Nr. 49 — Lwów, piątek 2 marca 1934 — Rok XVII

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie .	zł. 4·50
z dostawą do domu . . .	5·—
na prowincji	5·—
za granicą	8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.

Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Więcej cierni, niż róż

—o—

Prof. Adam Krzyżanowski ma wobec sanacji dwie dusze. Zapewne nie jest jej przeciwnikiem, mimo, że jego zachowanie się po Brześciu i złożenie mandatu poselskiego każą przypuścić, że nie chce solidaryzować się ze wszystkiemi pociągnięciami politycznemi, jakich świadkami co najmniej od r. 1930 jesteśmy. Jako uczony i profesor ma wobec finansowej polityki sanacji szereg zastrzeżeń, które naturalnie podaje w oględnej formie, niemniej jednak dla zajmujących się tą polityką zrozumiałemi jako krytyczny głos.

Z tej dwoistości wynikają też wywody p. profesora na tle „polityki kredytowej rządu" (artykuł pod tym tytułem w „Czasie" z 1 marca), w których omawia stan budżetu, efekt już zaciągniętych pożyczek i plany dalszych — wszystko, według naszego pojęcia, w tonie wysoce krytycznym i ostrzegającym przed dalszem kroczeniem po dotychczasowej drodze.

Przedewszystkiem stwierdza prof. K., że wszystkie manipulacje — polityką tego nazwać nie można — zmierzając do zrównoważenia budżetu spełzły na niczem. Mimo wyczerpania rezerw kasowych, mimo zaciągnięcia w obecnym roku budżetowym pięciu pożyczek w łącznej sumie 75 milionów — „ciągle nam brak około 300 miljonów rocznie" — własne słowa prof. K. A przytem nie jest ścisłe twierdzenie, że nastąpiła stabilizacja dochodów — temu przeczy wynik budżetu za styczeń wykazujący zmniejszenie się dochodów o 17,3 miljonów zł w porównaniu z grudniem. Natomiast słusznem jest twierdzeniem, że i wydatki przestały spadać — rzeczywiście utrzymują się mniej więcej na poziomie 180 miljonów miesięcznie, co — wedle skromnych obliczeń — jest o 25—30 miljonów za dużo.

W przeciwieństwie do p. ministra skarbu, który mówił o „stabilizacji kryzysu", prof. K. mówi o „stabilizacji deficytu". Na ten temat nie potrzeba lepszych dowodów nad zestawienie, że w ostatnich 4 latach, licząc od roku budżetowego 1931/32 deficyt jest stały, w sumie przeszło miljard zł. Jest to na nasze stosunki olbrzymia suma, szczególnie jeżeli się ją porówna ze środkami na jej pokrycie. Jeżeli 5 „operacyj kredytowych" wewnętrznych i zagranicznych dały w sumie 755 miljonów, jak można wprost marzyć o dalszem pokrywaniu deficytów pożyczkami, choćby — jak prof. K. proponuje — biletami skarbowemi, za które Bank Polski dałby skarbowi banknoty. Racja, że przez to powiększy się obieg gotówkowy, ale z drugiej strony Bank emisyjny zostałby bankiem rządowym, t. j. emitującym banknoty nie w miarę potrzeb gospodarczych, ale w miarę potrzeb rządu. I do czego to doprowadziłoby? Do tego, że cała prężność Banku zostałaby obróconą na fałszywy tor, przestałaby — wysokość emisji jest przecież ograniczona pokryciem w złocie — być regulatorem życia gospodarczego, co przecież jest głównem zadaniem Banku.

Niemniej wyraźnie, acz w umiarkowanych słowach, jest krytyka polityki zaciągania pożyczek. Prof. K. — na tle ostatnich dwóch pożyczek w Anglji: elektryfikacyjnej i na zakup hamulców, razem 195 miljonów — wywodzi, że oprocentowanie i amortyzacja tych pożyczek w walucie zagranicznej będzie coraz trudniejsze wobec kurczenia się naszego handlu zagranicznego i ograniczonego wskutek tego dopływu obcych walut. Prof. K. ma pod względem pożyczek zagranicznych tak duże zastrzeżenia, że nie cieszy się wzrostem kursu naszych pożyczek w Londynie, ponieważ zwyżka ta może dać podnietę do zaciągania nowych pożyczek.

Pisaliśmy dopiero wczoraj o widokach tak reklamowanych i zapowiedzianych od 1 kwietnia robót inwestycyjnych. Jednem ze źródeł, z którego miały płynąć fundusze na inwestycje, były bony inwestycyjne. Otóż prof. K. twierdzi, że pierwsza emisja tych bonów (10 miljonów zł) zakończyła się niepowodzeniem, co uważa za objaw pożądany z tej racji, że hamuje to uskutecznianie nierentownych nakładów — wychodzi to na to samo, co my pisaliśmy, że obietnice robót inwestycyjnych należy traktować z dużym sceptyzmem.

Ton robi piosenkę — powiada przysłowie. Cały artykuł prof. K. nie tchnie wcale tym optymizmem, jaki objawia się w Sejmie w mowach pp. ministrów i posłów BB. Jest to krytyka człowieka, na którego działają różne hamulce, ale ostatecznie jako uczony i człowiek uczciwy musi je wypowiedzieć.

Czy nie zadużo tych porozumień?

Po zawarciu, podpisaniu i ratyfikowaniu — bez udziału Sejmu — paktu o nieagresji z Niemcami powstała cała kupa porozumień: radjowe, prasowe itd. Robiący w tym interesie są, albo udają, że są przekonani, że conajmniej na 10 lat — na tyle pakt opiewa — ze strony Niemiec nic nam nie grozi. Będzie utrzymany z niemi pokój, ponieważ Hitler przecież podpisał i po kilka razy dziennie zapewniał, że ani mu się śni wszcząć awanturę z Polską.

Tak powiedział Hitler i może naprawdę tak jest. Hitler ma zadużo roboty wewnątrz kraju, aby miał ryzykować wojnę i to o niepewnym wyniku. Dopóki zresztą nie wykończy wszystkich przygotowań, będzie się wystrzegał przed sprowokowaniem sąsiadów — tak każe rozum polityczny. Ale Hitler jest wprawdzie głównym „Führerem", są natomiast obok niego i poza nim inni „Führerzy", którzy jako nieobarczeni odpowiedzialnością mówią i piszą co innego.

Niema żadnego celu w cytowaniu Federa, Rosenberga czy Bansego — wszyscy przystawiają się inaczej niż Hitler do polityki. Oni otwarcie powiadają: Celem „rewolucji narodowo-socjalistycznej jest nietylko „odnowienie" Niemiec, ale odzyskanie wszystkich Niemców gdziekolwiek mieszkających. Czy są to Niemcy w Alzacji czy w Austrji czy w Polsce — tak jest, wyraźnie w Polsce — to wszystko jedno, ani jednej duszy nie chcemy stracić. Zrobi się, zrobi, gdy będzie nas stać na to tj. gdy za zgodą czy bez zgody mocarstw dozbroimy się, gdy z bojówek zrobimy kadry wielkiej armji, gdy stosunki wewnętrzne tak się ustabilizują, że można będzie bez narażenia reżimu puścić się na zdobycze.

Przypominają się czasy przedwojenne. Wilhelm II ciągle przysięgał, że Niemcy nie chcą wojny, gdyż mają dużo do stracenia a mało do zyskania. Nie chciał wojny tak długo, dopóki Reichstag nie uchwalił nowych okrętów i nowych korpusów, gdy okazało się, że Rosja niezadługo będzie gotowa ze swemi zbrojeniami i dlatego skorzystał z okazji, dopóki był, jak mu się zdawało, silniejszy. Jeżeli przed wojną mówiło się „Poincare to wojna", to obecnie z jeszcze większą słusznością można powiedzieć, że Hitler to wojna. Chodzi tylko o odpowiednią porę, gdyż rzecz sama jest niewątpliwą: cała jego parszywa koncepcja wzięłaby w łeb, gdyby nie dotrzymał obietnic naprawienia „krzywd", które zrobiono Niemcom po przegranej wojnie.

Nienawiść zaślepia, tak się powszechnie mówi. Nie chcemy twierdzić, że są u nas czynniki nienawidzące Francji, ale są w każdym razie takie, które dla zrobienia jej przykrości udają, że wierzą w „pacyfizm" Hitlera.

Drogi polskie

Odkąd generał-minister robót publicznych Neugebauer wpadł, zdaje się pierwszy, na pomysł utworzenia funduszu drogowego — dalsze fundusze rosły potem jak grzyby po deszczu — sprawa dróg w Polsce nie schodzi z porządku dziennego. Mówią o nich nietylko ci, którzy na niej łamią nogi i wozy, ale „specy" i wszyscy mówią z wielkim dla nich despektem. Ostatnio mówił na środowem posiedzeniu Senatu referent budżetu komunikacji p. sen. Skoczylas, krakowski wiceprezydent. Mówił w tonie potępienia; sama ustawa o funduszu drogowym była do niczego, a łata na niej tj. nowela nie poprawiła jej. Rzecz prosta: kazano płacić za używanie dróg, których albo niema albo po których można jeździć tylko z narażeniem życia i wehikułu.

Nie pierwszy to raz zdarza się u nas, że zaczyna się pewną rzecz od końca. Gdzieindziej, gdzie niema tak mądrej jak u nas sanacji, naprzód buduje się drogi a potem każe się płacić za ich używanie. U nas pierwej kazano płacić, aby z tych dochodów — dróg nie budować. Poprostu dlatego, że właśnie z powodu tych opłat ruch zmalał do połowy. Teraz okazuje się, że dla przyprowadzenia dróg do jakotakiego porządku potrzeba 60 miljonów. Bagatela! Skąd je wziąć, kiedy i bez tego wydatku siedzimy w deficycie po uszy?

Ano, może pomoże inny fundusz — fundusz pracy. Podobno na wiosnę mają się rozpocząć na koszt tego funduszu jakieś roboty drogowe. Czekają na nie masy bezrobotnych, czekają konie ze zdartemi kopytami i samochody z pękniętemi gumami. Tylko że jakoś ludzie nie mają przekonania, aby z tych obietnic coś naprawdę znaczniejszego wynikło. Po roku skargi na drogi powtórzą się.

Co to za manewry...?!

Niedługo po ukazaniu się dekretu Prezydenta o uposażeniu urzędników, zostały w Sejmie zgłoszone trzy wnioski: a) **Z. P. P. S.,** żądający **uchylenia dekretu** i wszystkich na jego podstawie wydanych dalszych rozporządzeń Rządu, b) dwa wnioski: Klubu Narodowego i Ch. D., domagające się **odroczenia wejścia w życie dekretu.**

Wszystkie powyższe wnioski zostały odesłane do Komisji Budżetowej, która, na podstawie uchwały większości rządowej, wnioski te oddała do zreferowania posłowi z BB., p. Zdz. **Strońskiemu.** I tu rozpoczyna się ciekawa historja. Jakkolwiek od uchwały Komisji minęło już wiele tygodni, p. **Stroński** na przedłożenie Komisji odpowiedniego referatu, jakoś dotychczas „nie miał czasu". Jest to tem ciekawsze, że podobny referat posłowi z większości rządowej **żadnej absolutnie nie nastręcza trudności.**

Prędzej bowiem czy później musiałby on, w myśl komendy „zgóry", przyjść i tak na Komisję z propozycją **odrzucenia wszystkich wniosków,** co przez większość komisyjną musiałoby oczywiście **być uchwalone.**

Na przygotowanie więc odpowiedniego na Komisję „referatu" p. **Stroński** i każdy na jego miejscu poseł z BB., potrzebowałby najwyżej — **pół godziny czasu.** A jednak, mimo to, p. referent ze swem sprawozdaniem jakoś się nie zgłasza.

Przyczyny tej zwłoki są chyba jasne dla każdego.

W razie wcześniejszego załatwienia sprawy przez Komisję, musiałaby ona przyjść na plenum, gdzie nad ostatnią „reformą" uposażeń pracowniczych **stoczyłaby się walna batalja,** w której „reforma" ta zostałaby już oświetlona w sposób należyty.

Jakkolwiek wynik tej debaty zgóry jest do przewidzenia, bo „sanacyjna" większość Sejmu musiałaby głosować tak, jak jej każą, niemniej przecież debata podobna wcale **nie byłaby przyjemna** nie tyle może nawet dla samych twórców nowych przepisów, ile **przedewszystkiem dla BBWR.,** gdyż **cała obłudna demagogja,** jaką uprawiają obecnie zasiadający w BB. „przywódcy" związków „sanacyjnych", którzy — ze strachu przed własnymi swymi członkami! — wielce „ubolewają" nad tem, co się stało i „krytykują" Rząd, **cała ta** komedjancka demagogja, w głosowaniu nad wspomnianymi wnioskami, musiałaby **prysnąć jak bańka mydlana!...**

Czyni się więc, co możliwe, by do tej debaty na plenum Sejmu nie dopuścić i całą sprawę **przewlec aż do zamknięcia sesji obecnej...**

Tymczasem nowe przepisy uposażeniowe weszły już w życie od 1 b. m., i na ich podstawie dokonane zostały wśród pracowników państwowych „przeszeregowania", które wiadomo jakie zachwyty i nastroje wywołują w masach pracowniczych.

Nadesłany nam z kół urzędników kolejowych artykuł, ogłoszony przez nas przed tygodniem p. t. **„Polityczne „przeszeregowania" kolejarzy",** w sposób dość jaskrawy oświetlił „metody", jakie stosowano przy przeszeregowaniu...

Znamy **konkretne wypadki** (nazwiska, fakty, daty), w których zgłoszone do Min. Komunikacji **w drodze urzędowej przez władze przełożone** wnioski, domagające się **awansów dla wyjątkowo zdolnych i sumiennych urzędników,** były... pomijane, a sprawa załatwiona w sposób najzupełniej **nieoczekiwany,** pod działaniem **jakichś ubocznych, zupełnie tajemniczych wpływów,** niemających ze służbą **nic wspólnego...**

Na posiedzeniu Komisji Budżetowej dn. 22 b. m. interpelowano przewodniczącego, p. posła **Byrkę,** co właściwie **dzieje się z wnioskami w sprawie dekretu** uposażeniowego...

W odpowiedzi oświadczył przewodniczący, iż wezwie p. **Strońskiego,** by „referat" swój przedstawił Komisji w najbliższym czasie.

Bardzośmy ciekawi, czy przewodniczący Komisji Budżetowej znajdzie na tyle **energji i powagi, by zmusić swego kolegę klubowego,** do takiego pośpiechu, by sprawa cała mogła znaleźć się na plenum **jeszcze przed zamknięciem sesji,** czy też silniejszą okaże się tendencja, by kwestję nowych uposażeń pracowniczych **„utopić"... w kieszeni p. Z. Strońskiego.**

Że i taka zresztą „dywersja" **w niczem nie poprawi** ustalonej już w masach urzędniczych i **zasłużonej** reputacji „posłów pracowniczych" z BB., nie potrzebujemy dodawać.

ew.

Skutki „radykalnych" pozorów i reakcyjnej praktyki

Sytuacja na Górnym Śląsku

Reakcyjno - kapitalistyczna polityka gospodarcza „sanacji" wywołuje w konsekwencji nietylko coraz głębszą, ale i coraz **powszechniejszą** nędzę wśród ludności całego kraju. Równomiernie do wzrostu nędzy rośnie w masach społeczeństwa rozgoryczenie i niezadowolenie. Wybuchy niezadowolenia przekroczyły już dawno „tradycyjną granicę" proletarjatu przemysłowego. Protestują robotnicy, protestują chłopi. Zaciska pięści i poklina, tymczasem jeszcze nieświadomy przyczyn swojej nędzy, mieszczuch. „Sanacja", widząc, że jej wybitnie kapitalistyczna polityka gospodarcza daje w rezultacie tylko coraz większą nędzę, stara się osłonić pozornym antykapitalistycznym „radykalizmem" gra na dwie ręce.

Przedłużenie czasu pracy i skrócenie płatnych urlopów, oraz obniżenie płacy za godziny nadliczbowe, poprzedzone zostały przez szeroko rozreklamowane zakazy zatrudnienia robotników w godzinach nadliczbowych. Kilka wyroków sądowych, wydanych zresztą nie na rekinów kapitalistycznych, ale na małe kapitalistyczne płotki, miały na celu uśpienie czujności robotników, odwrócenie ich uwagi nie tylko od wprowadzonych w życie istotnych pogorszeń całego ustawodawstwa ubezpieczeniowo - ochronnego, ale także zasłonić miały, chociażby na pewien czas, winowajców tego pogorszenia. Masowe redukcje robotników w górnictwie i hutnictwie, zamykanie całych kopalń i hut, dramatyczny strajk głodowy robotników Klimontowa i Mortimeru przeciw zatopieniu kopalni, wywołał znaną mowę kompetentnego ministra przeciw szkodliwej działalności dyrektorów - Polaków w ciężkim przemyśle górnośląskim. Zaaresztowano nawet wówczas dwóch dyrektorów za to, że chcieli zamknąć kopalnię węgla i zwolnić robotników z pracy. Mowa ta narobiła dużo hałasu w prasie, a kapitaliści... redukowali sobie dalej robotników i zamykali kopalnie. Zaraz po wypuszczeniu aresztowanych dyrektorów z więzienia, władze same dodziły się na zamknięcie tej samej kopalni, którą zamierzali zamknąć ukarani dyrektorzy.

Niedawno został poruszony cały kraj sensacyjnemi wiadomościami o wielkich nadużyciach w wielkich koncernach górniczo - hutniczych na Górnym Śląsku. Kilku Dyrektorów **„Wspólnoty Interesów"** uciekło do Niemiec. Aresztowano tylko jakiegoś buchaltera. W koncernie **„Wirek - Godula"** aresztowano dwóch dyrektorów. Jednego już wypuszczono. Sprawa znowu ucichła.

Zdaje się, że i tu odgrywały większą rolę względy natury agitacyjnej i kolejne „uderzenia" radykalizmu, aniżeli zdecydowana wola rozpoczęcia na serjo walki z fatalnemi skutkami gospodarki kapitalistów, zwłaszcza na terenie Górnego Śląska. Jednak tego rodzaju polityka pozornego antykapitalistycznego „radykalizmu" i **reakcyjnej** kapitalistycznej praktyki, daje zawsze w następstwie fatalne dla mas rezultaty, a dla tych, którzy ją stosują, kłopoty w poszukiwaniu jakiegoś nowego wobec roz goryczonych mas wybiegu. Ze **„Wspólnotą Interesów"** nie poszło jednak tak łatwo. Pan **Flick** to zbyt wielka kapitalistyczna figura. Nie potrzebuje on wraz ze swoimi dyrektorami narażać się nawet na małe przykrości. Powiedział: Hola! Ja tu w moim koncernie panem i władcą. Bo oto, w chwilę, kiedy dyrektorzy uciekli, zamknął swoje kasy z gotówką i zadecydował, że tak długo nie da pieniędzy, dopóki mu władze polskie nie zagwarantują, że się nie będą mieszać do gospodarki jego koncernu. Wskutek takiego stanowiska p. **Flicka,** wielki koncern **„Wspólnoty Interesów"** stanął z braku pieniędzy na bieżące płace i normalne wydatki przed widmem bankructwa. Na czele koncernu stanęli teraz polscy dyrektorzy, ale **bez gotówki,** a robotnicy i urzędnicy przestali dostawać normalne zarobki od chwili ucieczki dyrektorów - Niemców; 20 tysięcy zatrudnionych w przedsiębiorstwach koncernu **Flicka** robotników i pracowników zaczyna na serjo wierzyć, że winę za brak wypłat i zbliżające się bankructwo koncernu ponoszą dyrektorzy - Polacy. Na zgromadzeniach podrosza już hitlerowscy agitatorzy, oklaskiwani przez rozgoryczonych robotników zarzuty: „Widzicie, gdy rządzili we „Wspólnocie" Niemcy, była praca i wypłaty, gdy wypędzono Niemców a rządy objęli Polacy. — nie dostajecie wypłat a przedsiębiorstwo stanęło przed bankructwem. Wszyscy pójdziecie na bruk!" Tak wygląda społeczny i narodowy bilans takiej polityki kokietowania mas przy pomocy **pozorów** antykapitalistycznego radykalizmu i równoczesnego trzymania się kurczowo **zasad** gospodarki kapitalistycznej w praktyce! Życie gospodarcze, zwłaszcza w okresie obecnym, nie znosi, przynajmniej na dłuższą metę, żadnej „chytrej" dwulicowości i wymaga zdecydowanego oświadczenia się **za** lub **przeciw** kapitalizmowi. Kto chce prowadzić pozornie antykapitalistyczną **politykę,** a w **praktyce** być jednocześnie zwolennikiem najobskurniejszej gospodarki kapitalistycznej, ten wszędzie musi doprowadzić do takich rezultatów. Nie można prowadzić **pozornej,** choćby walki z kapitalistami, będąc zwolennikiem kapitalizmu. Chcąc uniemożliwić kapitalistom, zwłaszcza tu, na Górnym Śląsku, szkodliwą ze stanowiska społecznego i państwowego gospodarkę, trzeba ich wywłaszczyć z ich kapitalistycznych „praw" i przemysł, jeżeli już nie uspołecznić, to przynajmniej upaństwowić, dostarczyć mu potrzebnych do normalnej pracy środków, oraz objąć go całkowicie pod własne kierownictwo.

JAN STAŃCZYK.

„Ochotnicy cywilni"

W związku z ostatniemi wystąpieniami bezrobotnych w Londynie, dowiedzieliśmy się z prasy, że w charakterze obrońców t. zw. ładu i spokoju publicznego wystąpiła tam 20.00 armja „OCHOTNIKÓW CYWILNYCH", którzy oddali się do dyspozycji władz policyjnych. Są to niewątpliwie ci sami „ochotnicy", którzy w r. 1926 bardzo ochoczo łamali strajk generalny — proklamowany w Anglji dla poparcia walczących górników.

Wogóle — trzeba to podkreślić — przyszła ostatnio w różnych krajach KONJUNKTURA I MODA na „ochotników cywilnych". Z tych to właśnie „ochotników" uformował Hitler swoje „szturmowe bataljony", „cywilni ochotnicy" w czarnych — dla odmiany — koszulach stanowią podporę faszyzmu włoskiego; „ochotnicy" zgrupowani w „federacji" ks. Starhemberga z zapałem bombardowali domy i mieszkania robotnicze, nie szczędząc kobiet ni dzieci, — co się zaś tyczy „ochotników" rodzinnego pokroju — to jeden z ich przywódców powiedział otwarcie w wywiadzie prasowym, że celem ich jest również „obrona wewnętrzna (?!) kraju". Widzieliśmy to już niejednokrotnie.

Gdziekolwiek dziś FASZYZM staje do walki z aktywnością mas robotniczych, — gdziekolwiek próbuje, choćby przy pomocy armat, stłumić i zdławić budzący się wśród proletarjatu instynkt obronny, gdziekolwiek chodzi o złamanie strajku, o zamieszanie w szeregach robotniczych, o wierną i uległą służbę dla kapitału, — tam Z REGUŁY wyrastają liczne zastępy „ochotników cywilnych", nie za darmo, rzecz prosta, nadstawiające karków.

Na to zjawisko, bynajmniej NIE PRZYPADKOWE, socjalizm walczący musi zwrócić baczną uwagę. Czynnik „ochotników cywilnych", tych pozbawionych czci i sumienia kondotjerów każdego faszyzmu, musi być uwzględniany zarówno w taktyce bieżącej ruchu robotniczego, jak i w projektach i planach przyszłego rozrachunku.

Bd.

Także znak czasu!

400 zarejestrowanych żebraków w Będzinie!

Będzin przeprowadza u siebie obecnie rejestrację żebraków.

Dotychczas zarejestrowało się **400-tu żebraków;** dalsze zgłoszenia ciągle napływają.

Komunikat

Zarząd Zrzeszenia Prawników Socjalistów w Polsce podaje do wiadomości, iż uchwałą Walnego Zgromadzenia z 18 lutego w związku z uchwałą Zarządu z 31 stycznia r. b. **adwokat Jan Dąbrowski** skreślony został z listy członków Zrzeszenia.

Jak walczył robotnik austrjacki do upadłego

Tow. dr. Juljusz Deutsch, przywódca „Schutzbundu“, udzielił pewnemu dziennikarzowi następujących informacyj o walkach w Wiedniu:

„Każdy żołnierz zrozumie, że z naszej strony walki miały charakter obronny. Zapewne, tu i owdzie Schutzbund również atakował, ale klęska tłumaczy się m. in. także tem, że między poszczególnemi grupami, będącemi w walce, nie było żadnego związku, nie było potrzebnej łączności. O bohaterstwie, z jakiem „Schutzbund“ walczył do ostatniej chwili, nie będę więcej mówił. W mieszkaniach robotniczych, ostrzeliwanych z armat, znajdowali się podczas ostrzeliwania w setkach wypadków członkowie rodzin. Tem tłumaczy się liczba zabitych dzieci. My wszyscy nie mieliśmy co jeść i cierpieliśmy z braku pożywienia, a także z zimna, gdyż „Schutzbund“ był źle odziany. Jedliśmy kawałek chleba i kawałeczek słoniny, dostarczonej nam przez kobiety. Mimo to — i w tem wyraża się dyscyplina naszych ludzi — w całej Austrji nie zaszedł ani jeden wypadek rabunku. Artylerja Dollfussa wystąpiła już w poniedziałek w nocy (pierwszy dzień powstania). Muszę jednak przyznać, że walczyliśmy w nadziei, iż uda się nam mimo wszystko wygrać. Moi ludzie walczyli niewątpliwie do upadłego“.

HEIMWEHRA KRADNIE I RABUJE

W przeciwieństwie do „Schutzbundu“ bandy „Heimwehry“, które w czasie walk trzymały się przeważnie w rezerwie, w wielu miejscach dokonały kradzieży i rabunków.

W Gracu okradły zupełnie wielki magazyn spółdzielni spożywczej. „Heimwehrowcy“ sprowadzili swoje żony i córki i rozdali im ubrania, obuwie, bieliznę. Tak samo obrabowano w całości magazyny spółdzielni i piekarni spółdzielczej w Eggenbergu, dom odpoczynkowy dla dzieci w Dollinggraben i spółdzielnię w Ebensee, a także liczne domy prywatne w Wiedniu i na prowincji. W Eggenbergu „heimwehrowcy“ skradli wziętym do niewoli robotnikom piekarni ubrania. W Gracu ograbili dom studentów socjalistycznych, w którym mieścił się też lokal „Schutzbundu“.

ZEMSTA FASZYSTÓW

Mimo „chrześcijańskich“ komunikatów o łagodnem traktowaniu pokonanych socjalistów, fakty przeczą temu na każdym kroku.

Mnożą się wiadomości, że rannych schutzbundowców trzymano bez opatrunku i pomocy lekarskiej tak długo, że wielu z nich zmarło z upływu krwi, lub zimna.

Niedługo się cieszył judaszowemi srebrnikami

RĘKA MŚCICIELA DOSIĘGŁA ZDRAJCY

Praski „Veczernik“ z 27 bm. donosi, że według wiadomości ze Styrji **kolejarz, który wydał tow. Kolomana Wallischa** w ręce katów, by uzyskać 5000 szylingów judaszowej nagrody, został zabity przez nieznanych sprawców. Cenzura w Austrji zakazała prasie austrjackiej pisać o tem. Lękają się wystraszyć dalszych możliwych zdrajców, na których bardzo liczą, gdyż po wsiach i górskich zakątkach ukrywa się jeszcze wielu wybitnych towarzyszów.

Można i bez pałek

JAK WYGLĄDAŁ MARSZ KOMUNISTÓW NA LONDYN

Komuniści angielscy i ich sprzymierzeńcy z t. zw. niezależnej partji pracy urządzili w tych dniach po raz drugi wycieczkę pozostających pod ich wpływami bezrobotnych do Londynu, zwaną szumnie „marszem głodnych“. Uczestnicy tego „marszu“ otrzymują wprawdzie z funduszu bezrobocia zasiłki, równające się w najgorszym razie — dla kawalerów bez rodzin — poborom polskich urzędników państwowych XII grupy uposażeniowej, ale czyż urzędnicy XII grupy bywają syci?

Nie ta nazwa jednak, ani też rozmiary tej komunistycznej imprezy skierowanej nietylko przeciw rządowi angielskiemu, ale i **przeciw związkom zawodowym i partji pracy** (na zgromadzeniu z okazji marszu powzięto rezolucje atakujące zarówno związki zawodowe jak i partję pracy) usprawiedliwiają nasze zajęcie się „marszem“, ale same okoliczności, w jakich się odbył — i to, że się wogóle **mógł odbyć**.

Gdy na tydzień przed wymarszem manifestantów interpelowano w Izbie Gmin brytyjskiego ministra spraw wewnętrznych Gilmoura czy zamierza przedsięwziąć kroki celem niedopuszczenia do manifestacji mogącej wywołać rozruchy, minister odpowiedział, **że nie ma żadnych uprawnień do przeszkadzania obywatelom w demonstrowaniu** w jakichkolwiek formach, byleby bez zaburzenia spokoju publicznego, ani też do dyktowania im jakiemi środkami lokomocji mają się posługiwać. **Obywatel brytyjski MA PRAWO DEMONSTROWAĆ PRZECIW RZĄDOWI** i maszerować piechotą z Glasgowa do Londynu, o ile mu się tak podoba. Władze będą interwenjowały tylko w razie zaburzenia spokoju publicznego.

Jak wiadomo władze nie interwenjowały. Minister Gilmour i przywódca „niezależnych“ Maxton zawarli swego rodzaju **pakt o nieagresji**. Minister przyrzekł, że policja nie będzie strzelała, Maxton, że manifestanci nie będą atakowali policji. Pakt ten został **święcie dotrzymany**. Grupy „maszerujących głodomorów“ były wprawdzie z obu stron eskortowane przez policję pieszą, konną i rowerową, a nie było to trudnem, gdyż ilość uczestników marszu nie dochodziła do 2 tysięcy, ale do starć nie doszło. Pałki gumowe pozostały nieczynne, nie mówiąc już o innej broni.

A przecież ci manifestanci skracali sobie nudę marszu śpiewaniem piosenki, której refren głosił, że „MacDonald będzie wisiał“. Cały tekst piosenki nie zostawiał żadnych wątpliwości, że ten „zagrożony“ szubienicą **MacDonald to obecny premjer**, a policja maszerowała, czy jechała obok, słuchała i — **nie widziała żadnego „zaburzenia spokoju publicznego“**. Nikt nawet nie pomyślał o spisywaniu protokołów i sam fakt został upamiętniony tylko dzięki korespondentom dzienników kontynentalnych. Anglicy nie zwracali na to żadnej uwagi.

Również na wielkiem zgromadzeniu w Hydeparku w niedzielę nikt nie dopatrzył się „zaburzenia spokoju publicznego“ w tem, że wszyscy bez wyjątku mówcy atakowali gwałtownie, zupełnie słów nie dobierając i premjera i innych ministrów. Angielscy ministrowie nie uważają się bowiem za bożków, a krytyka, a **nawet obelgi** pod ich adresem nie są uważane za bluźnierstwo.

A ponieważ **rząd angielski nie identyfikuje się z państwem**, więc atakowanie rządu nawet w brutalnych i bezwzględnych słowach nie jest tam „czynem antypaństwowym“. Państwo brytyjskie, zdaniem Anglików, ma **SILNIEJSZE** podstawy, niż choćby „największych“ ludzi.

I dlatego ulice „heretyckiego“ Londynu nie zwalały się w ubiegłą niedzielę ani kroplą krwi i „porządek panuje w Londynie“ nietylko bez armat i szubienic, ale i bez pałek i gazów łzawiących. Można i tak.

* * *

I jak wogóle wiele rzeczy może wyglądać inaczej, niż obywatele... przepraszam, poddani, krajów wschodniej Europy to sobie wyobrażają, ilustruje znakomicie list pewnego prowincjonalnego proboszcza, zamieszczony w „Timesie“. Proboszcz opowiada jak **grzecznie i spokojnie** zachowywała się grupa 70 komunistów, którzy w czasie marszu nocowali w jego miasteczku. **Wynajęli oni na nocleg salę rady miejskiej**, ale gdy przybyli odbywało się tam właśnie zgromadzenie konserwatystów, więc usiedli grzecznie na schodach i do późnego wieczora spokojnie czekali, aż zgromadzenie się skończy, przyczem, jak to z naciskiem zaznacza proboszcz, **z wielkim szacunkiem** odnieśli się do niego i do jego wikarego, którzy przyszli, by porozmawiać z uczestnikami marszu czy też wycieczki, jak kto woli.

O tem, że konserwatywny magistrat nie widział żadnych przeszkód do udzielenia demonstrantom komunistycznym noclegu w ratuszu, oraz że pomiędzy opuszczającymi salę konserwatystami, a czekającymi na schodach komunistami nie doszło do żadnego zatargu, wspomina proboszcz tylko mimochodem, jako o rzeczy rozumiejącej się samo przez się, ani też nie widzi nic nadzwyczajnego w tem, że on sam poszedł **przyjaźnie porozmawiać z demonstrantami komunistycznymi, zamiast rzucać klątwy**. Zato chwali ich bardzo, że rano przed odejściem **wysprzątali po sobie salę** i zostawili ją czysciutką tak, „że wcale znać nie było że tam nocowało 70 ludzi“.

Ta ostatnia rewelacja brzmi w polskich uszach bardziej może obco, niż wszystko poprzednie.

W. J. G.

Z literatury naukowej

NOWE DZIEŁO PROF. DRA FR. WALTERA: NAUKA O CHOROBACH WENERYCZNYCH.

Na wystawach księgarskich pojawiło się obecnie nowe polskie dzieło naukowe p. t. „Nauka o chorobach wenerycznych“, pióra prof. dra Franciszka Waltera, dyrektora Kliniki dermatologicznej w Krakowie. Podręcznik wyszedł nakładem i drukiem Bratniej Pomocy Medyków Uniw. Jag. i jest przeznaczony zarówno dla lekarzy praktykujących, jak i studentów medycyny. Mimo, że podręcznik jest obszerny, bo zawiera 540 stron, cena jego jest przystępna, gdyż kosztuje 22 zł., przyczem studenci medycyny uzyskują znaczny rabat przy zakupnie dzieła wprost u nakładcy.

Dzieło prof. Waltera zawiera opis chorób wenerycznych, a w szczególności uwzględnia: rys historyczny wiadomości lekarskich w tym zakresie, opis pochodzenia i powstawania tych chorób w ustroju, opis objawów chorobowych i ich przebieg, a nadto szczególnie obszernie uwzględniony jest dział lecznictwa. Oddzielne również rozdziały poświęca autor społecznemu znaczeniu chorób wenerycznych, oraz sprawie ich zapobiegania. Podkreślić trzeba, że układ poszczególnych rozdziałów jest nieco inny, niż bywał dotychczas w tego rodzaju podręcznikach, przyczem zwraca uwagę szereg rozdziałów zupełnie nowych, ujmujących poszczególne dziedziny tej nauki bardziej wszechstronnie. Dział, traktujący o kile jest bardzo obszerny i zawiera również część doświadczalną, dokładną patologję kiły narządów wewnętrznych, jak również i opis późnych kiłowych schorzeń układu nerwowego z uwzględnieniem najnowszych metod leczenia.

Pojawienie się omawianego dzieła powitać należy z zadowoleniem i uznaniem, zarówno dla walorów naukowych, jak i dlatego, że brak tego rodzaju podręcznika, któryby odzwierciadlał wszechstronnie stan współczesnej wiedzy przyrodniczo-lekarskiej o chorobach wenerycznych, dawał się w Polsce odczuwać. Uczący się bowiem byli zdani przeważnie na podręczniki zagraniczne, najczęściej na ciężkie tomy dzieł niemieckich. Z książek tych, pisanych zawiłym i ciężkim niemieckim stylem, tak niezgodnym z duchem polskiego myślenia i pojmowania, a poświęcających nieraz błahym i nieistotnym szczegółom po kilka razy więcej miejsca, niż zachodziła potrzeba, — musiała młodzież uniwersytecka uczyć się do egzaminów.

W podręczniku swym „Nauka o chorobach wenerycznych“ autor, mając na uwadze cel przedewszystkiem dydaktyczny, ujął poszczególne działy w taki sposób, aby czytelnik, pragnąc zaznajomić się z jakimś szczegółem, mógł odrazu znaleść całokształt danego zagadnienia. Chcąc również przedstawić ogółowi lekarzy i studentów stan współczesnych objektywnych wiadomości w rzeczonym zakresie, nie przytacza autor w swym podręczniku rzeczy, będących przedmiotem dyskusyj naukowych, doświadczeń niesprawdzonych lub niepewnych, ale podaje tylko fakty i zjawiska niezawodne i istotne, które ogół uczonych uznał już był, a które w nauce wenerologji zyskały sobie prawo obywatelstwa. A wreszcie podnieść trzeba, że wśród zdobyczy świata naukowego na polu patologji klinicznej i doświadczalnej, oraz lecznictwa chorób wenerycznych jest w podręczniku prof. Waltera uwzględniona przedewszystkiem nauka polska.

Podręcznik ten zawiera również dużo ilustracyj, dotyczących zarówno objawów klinicznych, jak również obrazów mikroskopowych z zakresu histopatologji i bakterjologji chorób wenerycznych. Klisze do tych ilustracyj pochodzą w znacznej części ze zbiorów naukowych kliniki dermatologicznej U. J., przez autora poczynionych, a do których posłużył mu materjał chorych, leczonych w tej klinice.

Dr. H. R.

Awans „naturalny" i „prosty"

Gdy tow. Z. Żuławski przytoczył w swej znanej mowie sejmowej przykład p. Wacława JĘDRZEJEWICZA, jako przykład awansu nie rzeczowego, ale wynikającego z całkiem odmiennych... czynników, p. pos. B. Miedziński rozsiedził się wielce, opisał szczegółowo drogę życiową p. Wacława JĘDRZEJEWICZA i wykazywał z dużym zapałem, że owa uprzednia droga życiowa prowadziła do awansu na wice - ministra skarbu, „naturalnie" i „prosto".

Przypuśćmy na krótką chwilę, że p. Miedziński miał rację; p. W. JĘDRZEJEWICZ przygotowany był — powiedzmy — gruntownie do roli wice - ministra skarbu Ale został wszak w międzyczasie.., ministrem oświaty?

Więc jakże?

Czyżby i teraz p. Miedziński uzasadniał w ten sam sposób, jak przed dwoma tygodniami, NOWY „awans" p. Jędrzejewicza? Podobno wchodziliśmy — po upadku demokracji parlamentarnej — w okres FACHOWEGO kierownictwa sprawami Państwa. W tym przedziwnym okresie „fachowości" kwalifikacje wice-ministra skarbu są widocznie jednakowe z kwalifikacjami ministra oświaty.

Oryginalne!.

P. V.

Bez czci

Przed wielu laty w jednem z pism satyrycznych ukazał się rysunek bodaj że karykaturzysty **Sichulskiego**: przy aparacie asenizacyjnym Bergera stoi rudy drab i, trzymając w ręku sikawkę, cały świat polewa płynnym gnojem. Była to karykatura Adolfa **Nowaczyńskiego**.

Karykatura ta przypomniała mi się, gdym przed kilku dniami czytał jedną z ostatnich elukubracji tego „chrześcijańskiego i „arcykatolickiego" publicysty. Podczas gdy nawet najzaciętsi przeciwnicy Socjalizmu składają hołd męstwu i bohaterstwu socjalistów austrjackich, gdy reakcyjna w swej większości rada miejska naszej stolicy uczciła przez powstanie pamięć poległych w Wiedniu, pan **Nowaczyński** powtarza wielokrotnie już sprostowane oszczerstwa, kolportowane przez Rząd **Dollfussa —Feya:**

„Jedni pouciekali przedtem. Inni się szczelnie poukrywali na te dnie. Wodzowie zaś „przekroczyli" (sic!) „jadąc autem" granicę czeską „ciężko ranni" (sic!) z „przewiązanem okiem" i z gotowemi wywiadami, jak „cette canaille de B"... („A. B. C." Nr. 51 z dn. 21 b. m.).

Auto i oko! I kto o tem pisze!? Czyżby p. **Nowaczyński**, wytykający innym krótką pamięć, miał już zapomnieć, że asocjacje te mogą być jednak przykre i bolesne? Ostrożniej więc z wyssanemi z palca insynuacjami.

Zresztą w sprawie stosunku do socjalistów austrjackich pan **Nowaczyński** znalazł się po jednej stronie barykady z wykpiwaną przez się filosemitką wiedeńską panią **Harland**, która w swem piśmie „Die Gerechtigkeit" zajęła ostatnio podobne do p. **Nowaczyńskiego** (nie pod względem oszczerstw!) stanowisko klasowe.

J. R.

„Młodość za kratą" skonfiskowana!

W tych dniach ukazał się nakładem Wydawnictwa Współczesnego w Warszawie zbiór nowel, młodego literata, Rafała **Lena**, p. t.: **„Młodzież za kratą"**. Z polecenia Komisarjatu Rządu na m. Warszawę, książka została skonfiskowana. Warto zaznaczyć, że jest to debiut autorski, R. **Lena**, oraz, że konfiskacie podległy główne fragmenty, ogłaszane już drukiem w różnych czasopismach.

W najbliższym czasie ma się ukazać drugie wydanie tej książki.

Conrad w opałach

Takie sobie kaprawe i niedowarzone pisemko **„Merkurjusz Polski"** zamieściło przekład jednego z rozdziałów dzieła Sinclaira p. t. **„Mamonart"**. Przekład, sądząc z uwag krytycznych **Jana Ulatowskiego** („Pion" Nr. 7 — W sprawie zdemaskowania Conrada) fuszerski, niepozbawiony jednak dla nas w Polsce posmaku sensacji ze względu na żywe względnie zainteresowanie, jakie ze zrozumiałych powodów budzi u nas Conrad.

Sprawę tę referowaliśmy w „Robotniku" z 23 grudnia ub. r.

Czasem drobne jednak i niepoczytalne odruchy mogą się stać sprawcami poważniejszych wydarzeń.

Dzięki pamfletowemu oświetleniu roli **Conrada** przez **Sinclaira** i kilku prowokacyjnym i przyznać trzeba bezsensownym opinjom redakcji „Merkurjusza", który z tej całej sprawy zrozumiał tyle, ile mógł, to znaczy, bardzo niewiele — zupełnie przypadkowo niemal sprawa Conrada stała się w prasie polskiej znowu aktualna.

Pan **J. M. Toporowski** w artykule „Czy zdemaskowanie Conrada"?... („Pion" Nr. 2) w ciekawym zresztą i poważnym artykule staje w obronie Conrada przed zarzutami Sinclaira i... mojemi, niesłusznie podejrzewając mnie o całkowite poparcie sądu wielkiego pisarza amerykańskiego o Conradzie.

Ależ ja właśnie w swoim artykule czyniłem zastrzeżenia wobec opinji Sinclaira, którego cytowałem, jako przykład rozumowania charakterystyczny dla społecznika. lecz jednostronnego i prymitywnego.

Żałuję, że p. Toporowski, podkreślając moje zainteresowanie temi uwagami Sinclaira, nie zwrócił uwagi na zastrzeżenia, które były sednem mojej opinji, uwidoczniającej pozorną słuszność stanowiska Sinclaira.

Według Sinclaira **Conrad** był w gruncie rzeczy niejako kierownikiem propagandy subsydjowanej przez armatorów... Cały jego romantyzm morski zmierza do napychania kieszeni armatorów premjami ubezpieczeniowemi.

W obronie **Conrada** stanęła również zasłużona „conradystka" i najwybitniejsza w chwili obecnej pisarka polska, p. **Marja Dąbrowska** w artykule: „W sprawie „demaskowania" Conrada" („Wiadomości Literackie" Nr. 3).

Pani **Dąbrowska** nie bez racji przypomina o serji swoich artykułów o Conradzie, w których starała się uwidocznić i rozwinąć jego stosunek do spraw ekonomicznych i społecznych, i dziwi się, że publicystyka polska teraz dopiero zajęła się tą sprawą, choć dla niej już dawno ona była aktualna.

Przyznając słuszność p. **Dąbrowskiej**, że w rodowodzie tego oświetlenia twórczości Conrada, niepodobna ominąć jej stanowiska, należałoby stwierdzić, że opinja Sinclaira właśnie wskutek swojej prowokacyjnej jednostronności nabrała szczególnego znaczenia i zmusiła do reakcji.

Po przejrzeniu artykułu p. **Dąbrowskiej** o „Społecznych i religijnych pierwiastkach u Conrada" (z przed dwuch lat) widzę istotnie, że wszystkie względy i względy Sinclaira zostały tam przez nią rozpatrzone i pokonane — przez odwołanie się do metafizycznej rzeczywistości. Bohaterowie Conrada, zdaniem p. Dąbrowskiej, walczą o zachowanie związku z tym idealnym pierwiastkiem bytu, gdyż jedynie ten związek nadaje wartość i godność życiu.

Tak — ale jeśli się stanie na surowem i brutalnem stanowisku Sinclaira, można tę rzeczywistość metafizyczną, do której odwołuje się p. Dąbrowska, utożsamić z podstępem Nemezis, która czai się nad światem, lub z ciemnym, niepojętym, nieodgadnionym losem, który nie bez pewnej racji wyszydza Sinclair, a który zatyka wszystkie szczeliny społecznego rozumowania Conrada.

Sprawa nie iest tak prosta, jak się pozornie wydaje, gdyż jeżeli zagadkę będziemy tłumaczyć zagadką, to niewiele się w ten sposób wyjaśni.

Ustalając tymczasowo pocieszający fakt, że dzięki prostodusznej pogoni za sensacją udało się przypadkowo „Merkurjuszowi" przyczynić się do wzmożenia się zainteresowania Conradem, miejmy nadzieję, że ta dyskusja może się przyczynić do wyświetlenia społecznego oblicza Conrada — pod warunkiem, że przypadkowy sprawca tego zamętu, „Merkurjusz", wycofa się z batalji, gdyż poza mało pomysłowemi dowcipkami i niedopiętym rozporkiem niewiele ma nam do pokazania.

Co do mnie — pozwolę sobie jeszcze na innem może miejscu obszerniej się w tej sprawie wypowiedzieć, uwzględniając przedewszystkiem przemyślane i oparte na poważnych studjach nad **Conradem** stanowisko p. **Dąbrowskiej.**

J. N. MILLER.

Piłkarstwo polskie na dobrej drodze

Owocne obrady sejmika piłkarskiego

Ostatnie walne zgromadzenie PZPN było może pierwszem zgromadzeniem, które od czasu rozłamu przyniosło w efekcie nie tylko szereg doniosłych uchwał, ale które stało na bardzo wysokim poziomie. Trzy były sprawy. ok. których ześrodkowywało się szerokie zainteresowanie opinji sportowej: **zmiana systemu rozgrywek, zniesienie autonomji sędziowskiej i karencja.**

Pierwsza sprawa zmobilizowała najtęższe siły obu zwalczających się obozów. Po stronie Ligi widzieliśmy płk. Dra **Żołędziowskiego**, inż. **Sosnowskiego**, inż. **Rosenstocka**, Dra **Obrubańskiego** i Dyr. **Konopkę**. Po drugiej stronie walczyli do upadłego o dobrą sprawę: płk. **Glabisz**, **Dr. Michałowicz** i podpisany. I trzeba przyznać, że gdyby nie nieszczęsna sprawa **Naprzodu**, PZPN miałby po swojej stronie Śląsk, a wtedy wynik głosowania nad zniesieniem Ligi, wyglądałby dla tej ostatniej sromotnie. Tymczasem utrzymał się — jak wiadomo — zmodyfikowany wniosek Krakowa. Liga powinna wystawić — jak powiedziano w prywatnej rozmowie p. **Przeworskiemu**, sędziemu zawodów Naprzód — W. K. S. Wilno, pomnik na intencję uratowania Ligi od rozwiązania... Dla sprawiedliwości należy atoli nadmienić, że poziom dyskusji, sposób podejścia do problemu, tak ze strony przedstawicieli Ligi jak i okręgów, oraz PZPN, w sprawie zniesienia Ligi, był niezwykle wysoki i nacechowany obustronną troską o przyszłe losy naszego piłkarstwa. Mówi o tem jednomyślnie cała prasa i to dowodzi wartości ludzi, którzy w tej sprawie zabierali głos.

Kwestja zniesienia autonomji sędziowskiej wywołała żywe zainteresowanie. Zagrożeni w swym stanie posiadania sędziowie na gwałt kaptowali zwolenników. Nie tylko że ich kilku przyjechało z innych miast, ale na samem zebraniu uwijali się od delegatów do delegatów, usiłując ich skaptować dla swojej sprawy. Mieli nawet ze sobą niektórych członków zarządu PZPN. Spotkała ich jednak niespodzianka, której nie przewidywali. Po zreferowaniu sprawy przez podpisanego, który w godzinnem przemówieniu opierając się na druzgocącym materjale wykazywał słabe strony obecnego ustroju organizacyjnego sędziów piłkarskich, nikt nie zabrał głosu. Wybrano natomiast komisję, która przedłożyła znane już wnioski. I trzeba spokojnie przyznać, że powołanie do życia komisji dyscyplinarnej, w której zasiadać będą przedstawiciele OZOPN-ów i PZPN jest znacznym sukcesem dla okręgów. Zniknie bowiem niepewność co do karania sędziów i tolerancyjne usposobienie sędziów orzekających o winie swych kolegów. Następnie, sędziowie, którym się dotąd zdawało, że na wszystko mogą sobie pozwolić, jednak będą się obawiać odpowiedzialności dyscyplinarnej, gdyż ani na chwilę nie wątpię, że komisja spełni swoje zadanie. **Byłoby pożądanem, by zarówno OZPN-y jak i OKS-y uzgodniły kandydatury przewodniczącego komisji dyscyplinarnej.** Jeśli chodzi o Kraków to nie wątpię, że się to uda, i, że w skład tej komisji wejdą ludzie, którzy odpowiedzą swemu poważnemu zadaniu.

Trzecia sprawa, **sprawa karencji**, została również pomyślnie załatwiona. Tylko Poznań głosował za jej zniesieniem. A jeśli Warszawa wstrzymała się od głosowania, to świadczy to o tem, że jednak niektórzy działacze ligowi na terenie Warszawy nie mogą się oduczyć nałogu kaperowania cudzego dorobku. Uważają, że pasorzytnictwo w dzisiejszych ciężkich czasach, jednak popłaca. Ale grunt, że większość okręgów z Ligą na czele, zasadniczo karencję utrzymało z małemi uzupełnieniami życiowemi. Z dalszych ważniejszych uchwał, **należy wymienić, iż polecono o**kręgom zorganizowanie opieki lekarskiej nad zawodnikami, domagać się zniesienia zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów, zmniejszenia procentów od zawodów. Poważnym zgrzytem była kwestja **Herisza** co do której zarząd P. Z. P. N. wzbraniał się udzielić wyjaśnień. Przyciśnięty do muru przez podpisanego, wił się zarząd PZPN jak piskorz. Kontrowersja między przewodniczącym W. G. i D. a jego zastępca na temat tego, czy sprawa **Herisza** została przez Wydział załatwiona, czy nie, najlepiej wskazuje na to, jak zarząd PZPN. **pragnął za każdą cenę uniknąć kompromitacji wysoko postawionych osób a wmieszanych w tę przykrą i ciągnącą się jak wąż morski, sprawę kaperowania niewinnego Herisza.**

Ustalenie Katowic jako przyszłego miejsca obrad walnego zgromadzenia,— jest pięknym gestem w stronę Śląska— lecz jak słusznie podniesiono, zbyt kosztownym wydatkiem dla PZPN.

Wybory odbyły się spokojnie za wyjątkiem walki o zastępcę referenta spraw zagranicznych. Liga z całą stanowczością zwalczała kandydaturę p. **Mallowa**, godząc się na każdego innego. Mimo wszystko, p. **Mallow**, dzięki agitacyjnej mowie wygłoszonej na replikę inż. **Rosenstocka**, przez płk. **Glabisza**— uzyskał większość głosów. Sensacja było pominięcie osoby dotychczasowego sekretarza p. **Przeworskiego**. Piastowanie mandatu przewodniczącego PKS. mocno mu zepsuło szanse na godność sekretarza, którym wybrano wielce utalentowanego i wypróbowanego pracownika w osobie inż. **Merlińskiego**. Reasumując przebieg walnego zgromadzenia z zadowoleniem stwierdzamy, że spełniło ono swoje zadanie i przysłużyło się sportowi piłkarskiemu. Czy jest to oznaką upacyfikowania stosunków— okaże przyszłość.

M. Statter.

Nominacja

Prof. dr. Cezarja Ehrenkreutzowa została przeniesiona z uniwersytetu wileńskiego na warszawski, na którym otrzymała zwyczajną katedrę etnografji polskiej. Jest ona córką nieodżałowanej pamięci Jana Baudouina de Courtenay, wielkiego uczonego polskiego i szlachetnego bojownika ideałów wolności, etyki i postępu.

W pierwszem małżeństwie była ona żoną profesora Vasnera, następcy prof. Brücknera na katedrze slawistyki na uniwersytecie berlińskim, wielkiego przyjaciela Polaków. Rozwiódłszy się z nim, wyszła powtórnie zamąż za profesora uniwersytetu wileńskiego Ehrenkreutza. Sama również otrzymała katedrę profesorską na uniwersytecie wileńskim, mianowicie katedrę etnologji i etnografji.

Mąż jej prof. Ehrenkreutz, w r. 1930 wybrany senatorem, zaznaczył się gorliwością jako jeden z nielicznych członków stowarzyszenia „Zrąb". W Senacie był referentem zainicjowanej przez ministra oświaty Janusza Jędrzejewicza reformy szkół akademickich.

Poza tem, gdy p. Janusz Jędrzejewicz został ministrem oświaty, na opróżnione przezeń miejsce dyrektora instytutu wschodniego w Wilnie mianowany został prof. Ehrenkreutz.

Tworzenie instytutów specjalnych na poszczególnych uniwersytetach stanowiło integralną część reformy uniwersyteckiej min. Janusza Jędrzejewicza. Na warszawskim uniwersytecie utworzył on instytut socjologiczno-etnologiczny. W związku z tem utworzył min. Janusz Jędrzejewicz na uniwersytecie warszawskim katedrę etnografji polskiej. Na tę katedrę przewidziana była prof. Cezarja Ehrenkreutzowa z Wilna. I rzeczywiście 21 listopada ub. roku wydział humanistyczny, a 13 grudnia senat uniwersytetu warszawskiego zaproponowały ją na tę katedrę. Na wniosek ministra WR i OP Wacława Jędrzejewicza prezydent Rzeczypospolitej w lutym b. r. tę uchwałę zatwierdził i zamianował prof. Cezarję Ehrenkreutzową zwyczajną profesorką uniwersytetu warszawskiego, na którym ma ona, jak informują dzienniki prorządowe, w tych dniach rozpocząć wykłady.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sukces polskich alpinistów w Andach

Jak wiadomo, w grudniu wyruszyła do Ameryki Południowej wyprawa polskich alpinistów z zamiarem zwiedzenia najwyższych wierzchołków Kordyljerów. Obecnie dochodzą wiadomości, że wyprawa polska zdobyła dziewiczy szczyt Mercedario w Andach dnia 18 stycznia br.

Po założeniu bazy operacyjnej u stóp wschodniego ramienia Mercedario — na wysokości 4300 metrów — członkowie ekspedycji rozpoczęli generalny atak. Dnia 3 stycznia Karpiński osiągnął wysokość 4670 metrów. W trzy dni później dr. Narkiewicz-Jodko i Ostrowski osiągnęli 5200 m. Po dziesięciodniowej przerwie Karpiński wszedł na wysokość 6010 metrów.

Dnia 17 stycznia polska ekspedycja założyła bazę operacyjną na wysokości 6100 metrów, skąd 18 stycznia rozpoczął się ostateczny atak na Mercedario.

Na zdobycie szczytu wyruszyły różnemi drogami dwie grupy: pierwsi weszli na Mercedario Karpiński i Ostrowski, następnie druga grupa w składzie: Daszyński i Osiecki.

Zdobycie Mercedario przez polskich alpinistów odbyło się w niezmiernie trudnych warunkach atmosferycznych. Panowały silne wichry i burze śnieżne. Po wyjściu na szczyt Mercedario alpiniści nasi dokonali pomiarów, stwierdzając, że ten szczyt posiada wysokość 6770, a więc jest bezwzględnie obok Aconcagua (7020 metrów) najwyższym szczytem Ameryki.

Po dokonaniu badań naukowych, zdjęć filmowych i fotograficznych Mercedario polska wyprawa alpinistyczna udała się do doliny Rio Colerado, skąd członkowie ekspedycji odbyli szereg wypraw na poszczególne szczyty. I tak: dr. Narkiewicz-Jodko dokonał 2 lutego samotnego wejścia na szczyt Cerro Ramada (6440 metrów), Dorawski i Ostrowski 9 lutego zdobyli szczyt Alma Negra (6120 metrów) i 10 lutego osiągnęli kulminacyjne wzniesienie granic La Messa (nazwali je „Osdor" od pierwszych liter swoich nazwisk). — Karpiński dokonał również samotnego wyjścia na Cerro Ramada.

Po 53 dniach pobytu w górach Ramada, polska ekspedycja alpinistyczna bawi obecnie w miejscowości Mendoza, skąd wyrusza niebawem na zdobycie szczytu Aconcagua.

Alpiniści polscy, zdobywając szczyt Mercedario, na którym nie stanęła dotąd stopa ludzka, odnieśli światowy sukces. Wśród członków wyprawy znajduje się także krakowianin, dr. Jan Dorawski, syn dyrektora Miejskiej Kasy Oszczędności.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

BEZWZGLĘDNY ARESZT ZA OBNIŻANIE LUB NIEWYPŁACANIE ZAROBKÓW ROBOTNICZYCH. W wyniku stale utrzymywanego przez władze administracyjne nadzoru nad pracodawcami, bezprawnie obniżającymi zarobki robotników lub tendencyjnie i ze złą wolą wstrzymującymi należności robotnicze, ukarano w ciągu ostatnich dwóch tygodni wysokiemi grzywnami lub bezwzględnym aresztem większą ilość pracodawców. Między innymi starosta grodzki w Łodzi orzeczeniem z dnia 15 lutego za bezprawne obniżanie zarobków robotniczych ukarał firmę Bracia Zajbert w Łodzi, Zajberta, Windmana i Berkowicza, każdego po 2000 złotych grzywny, oraz dyrektora tego przedsiębiorstwa Władysława Kościelniaka grzywną w wysokości 2000 złotych. — Grzywną po 1000 złotych za bezprawne obniżenie zarobków zostali ukarani kierownicy firmy „Surochurt" w Radogoszczy, oraz „Arubus" z Pabjanic. Za złośliwe wstrzymywanie zarobków robotniczych ukarano kwotą 100 złotych grzywny Henryka Katana z firmy budowlanej R. Brudnicki i H. Katan w Prużanie. Starosta grodzki w Łodzi za bezprawne obniżenie zarobków ukarał bezwzględnym aresztem właścicieli firmy „Wysoka" w Łodzi Perszuka na dwa miesiące oraz Kopera na 1 miesiąc, właściciela tkalni Mędrzyckiego w Łodzi na 1 miesiąc, właściciela tkalni Eigera w Łodzi na 1 miesiąc, właściciela tkalni Brawerma na 1 miesiąc, właściciela tkalni Majera na 1 miesiąc.

OFICER MARYNARKI POLSKIEJ OBWINIONY O SPRZENIEWIERZENIE. Władze sądowo-śledcze postawiły w stan oskarżenia komandora-porucznika Borysa Mohuczego, oskarżonego o przywłaszczenie 50.000 franków francuskich. Przebieg wypadków, które doprowadziły do decyzji władz, przedstawia się w sposób następujący: Komandor Mohuczy udał się w podróż służbową do Cherbourga po łódź podwodną „Wilja". Po przybyciu do Cherbourga komandor zwrócił się telegraficznie do ambasady polskiej w Paryżu o przekazanie 50 tysięcy franków na pilne potrzeby służbowe. Kwota ta została natychmiast wyasygnowana, — ambasada zaś zwróciła się do ministerstwa spraw wojskowych o przekazanie wydatkowanej sumy. Ministerstwo spraw wojskowych podjęło badanie, na jaki cel komendant łodzi podwodnej wydatkował wspomnianą kwotę i doszło do wniosku, że pieniądze te zostały użyte na potrzeby prywatne. W związku z tem wojskowe władze śledcze podjęły dochodzenie, w wyniku którego komandor Mohuczy postawiony został w stan oskarżenia o przywłaszczenie. Komandor został natychmiast przeniesiony w stan spoczynku, a sprawę przekazano urzędowi prokuratorskiemu przy sądzie okręgowym w Warszawie wobec tego, że Mohuczy przestał być oficerem służby czynnej.

TRAGEDJA RODZINNA W ZGIERZU. Dom przy ul. Zakręt 12 w Zgierzu był widownią tragedji rodzinnej, w wyniku której padła trupem jedna osoba, a druga walczy ze śmiercią w szpitalu. Tło tego tragicznego wypadku jest następujące: — We wspomnianym domu mieszka od lat znany na terenie Zgierza właściciel posesji i warsztatów tkackich Gustaw Teich. W domu Teicha panowały oddawna niesnaski rodzinne. Sąsiedzi wiedzieli, że Teich żyje w niezgodzie z żoną, że często wynikają w domu awantury, a czasem głośne sprzeczki, odgłosy, których dochodziły do ich uszu. W poniedziałek, około godziny 9 rano rozległy się z mieszkania Teicha dwa strzały rewolwerowe w krótkim odstępie jeden od drugiego. Przerażeni mieszkańcy domu pośpieszyli na ratunek, drzwi były jednak zamknięte, a na kołatanie nikt nie odpowiadał. Wreszcie wezwano dozorcę, który wytrychem otworzył drzwi. W mieszkaniu panował nieład, ślady jakiejś awantury, sprzęty były porozrzucane. U progu drugiego pokoju leżało ciało Teicha w kałuży krwi, nieco dalej pod oknem wiła się Teichowa, trzymając się oburącz za klatkę piersiową. Wezwano natychmiast lekarza pogotowia oraz policję. Jak się okazało, Teich nie żył. Kula przebiła mu skroń, powodując wylew krwi w mózgu. Ranną Teichową przewieziono do szpitala w Łodzi. Jest ranna w okolicę lewego ramienia, stan jej nie budzi obaw. Teichowa, przesłuchana w szpitalu, zeznała, że mąż usiłował ją zabić, a następnie skierował broń przeciwko sobie. Przyczyną strzałów były niesnaski rodzinne.

MASOWE FAŁSZOWANIE MONET W ŁODZI. Od września ubiegłego roku władze śledcze stwierdziły, że wzrosła znacznie ilość fałszywych monet dwuzłotowych. Wydział śledczy w Łodzi postanowił zbadać to zjawisko. Przedewszystkiem stwierdzono, że falsyfikaty sporządzane są tak zręcznie, iż tylko wytrawni znawcy są w stanie odróżnić je od monet prawdziwych. Fałszywe dwuzłotówki fabrykowane były ze srebra sposobem tak zwanym „sztancowym" i dlatego miały prawidłowy dźwięk, a tylko waga ich różniła się nieznacznie od prawdziwych. Wywiadowcy szukali źródła, skąd dostają się w obieg falsyfikaty. Ustalono że w wielu wypadkach konduktorzy tramwajowi wydają fałszywe dwuzłotówki, jako resztę przy kupnie biletów. W ten sposób do kieszeni pasażerów płynęły falsyfikaty. Po długich obserwacjach policja wkroczyła w dniu 24 lutego do domu przy ul. Rogowskiej 7, gdzie na czwartem piętrze oficyny, w specjalnie urządzonej i zakonspirowanej komórce wykryto fabrykę falsyfikatów. Mieściła się ona przy mieszkaniu konduktora tramwajów łódzkich Kazimierza Rybickiego. Dokładna rewizja pomieszczenia dała wyniki rewelacyjne. W komórce znaleziono precyzyjne przyrządy do fabrykacji fałszywych dwuzłotówek nowego typu i większą ilość fałszywych, gotowych do puszczenia w obieg falsyfikatów. Całe urządzenie zostało skonfiskowane, lokal opieczętowany. Właściciel mieszkania oraz żona jego Regina Rybicka zostali aresztowani. W toku dochodzenia zdołano ustalić, kto współdziałał w fabrykacji falsyfikatów. Tej samej nocy policja dokonała aresztowania Edmunda Małsza, ślusarza-mechanika, Mieczysława Kamińskiego, majstra ciesielskiego, Józefa Kanownika, grawera, oraz Eugenję Fandrych, kochankę Kanownika. Poza tem policja wykryła inną jeszcze aferę fałszerską, gdzie w grę wchodzą fałszywe dwuzłotówki nowego typu, robione systemem tzw. „odlewowym". I tu zamieszany jest konduktor tramwajowy Stanisław Jerzak. Ustalono, że Jerzak otrzymywał gotowe falsyfikaty od swego wuja Józefa Kozłowskiego. — Jerzak oraz jego „dostawca" zostali również aresztowani.

FUNKCJONARJUSZ POCZTOWY OKRADAŁ LISTY AMERYKAŃSKIE. W pobliżu stacji Rabki koło Białegostoku znaleziono w rzece podartych 67 listów amerykańskich. Śledztwo zdołało ustalić na podstawie dat na stemplach, że woźny pocztowy Jan Malanowicz konwojował te listy na linji Rabka—Suwałki. Pełnił on służbę w ambulansie pocztowym na linji Grodno—Suwałki. Zarządzona rewizja w jego mieszkaniu dała sensacyjne wyniki. Podczas osobistej rewizji, przeprowadzonej u żony Malanowicza w Białymstoku, znaleziono u niej większą ilość dolarów. — Wzięty w ogień krzyżowych pytań Malanowicz przyznał się do kradzieży listów amerykańskich. Sprawę oddano do sądu.

SENAT

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Senat obradował nad budżetem ministerstwa oświaty. — Referent senator Ehrenkreutz (BB) wyraża przekonanie, że nowa ustawa akademicka dodatnio zaznaczyła się w życiu akademickiem. Swoboda nauki — twierdzi referent — nic nie ucierpiała. Młodym siłom naukowym ułatwiono pracę, a młodzież jest nadal otaczana najtroskliwszą opieką. Referent proponuje zmniejszenie pozycji na zjazdy i kongresy o 25.000 złotych, a zwiększenie pozycji na zasiłki dla uczonych i instytucyj naukowych o 125.000 zł. Z tej podwyżki ma otrzymać między innemi: Akademja Umiejętności w Krakowie 30.000 zł. — Poza tem referent proponuje wstawienie do budżetu 1 miljona złotych na budowę Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie. W zakończeniu referent co do zmiany na stanowisku ministra oświaty wyraża przekonanie, że „przebudowa szkolnictwa zostanie na zawsze związana z imieniem obu braci Jędrzejewiczów".

Prótkie przemówienie wygłosił minister oświaty p. Wacław Jędrzejewicz. Wskazując na doniosłość nowej ustawy akademickiej, na której opierać się będzie gmach polskiej oświaty. Dalszy wysiłek musi być skierowany ku systematycznemu, równemu i nieugiętemu realizowaniu krok za krokiem reformy, którą minister nazywa wielką. — Minister kładzie nacisk na wychowanie państwo-

we, związane ściśle z wychowaniem narodowem. Wkońcu poświęcił kilka słów wykonaniu konkordatu, który jest umową dwustronną i musi być dwustronnie wykonywaną.

Sen. **Kisielewska** (Ukr.) żali się na upośledzenie szkolnictwa ukraińskiego. Starszą młodzież ukraińską aresztuje się i bezprawnie przetrzymuje się w aresztach, a po wypuszczeniu odmawia się jej ponownego przyjęcia do szkół.

Sen. **Thullie** (sanacyjna ChD) jest zadowolony z oświadczenia premjera co do religijnego wychowania młodzieży, a chciałby, aby nowy minister oświaty złożył podobne oświadczenie.

TELEGRAMY

—o—

ZNIESIENIE DWÓCH WOJEWÓDZTW

Warszawa, 1 marca (tel. wł.). Wedle krążących pogłosek w niedługim czasie zostanie zlikwidowane województwo **białostockie** a terytorjum jego podzielone między sąsiednie województwa. Takiesame pogłoski krążą co do województwa **kieleckiego.** Zmiany te stoją w związku z wytycznemi komisji dla usprawnienia administracji.

DOLAR

Warszawa, 1 marca (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5.31 zł. Bank Polski płacił 5.30 zł.

KTO WYGRAŁ 40.000 DOLARÓW?

Warszawa, 1 marca (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu dolarówki 40.000 dolarów wygrał nr. 206138; 8000 dolarów nr. 1,006.068; po 3000 dolarów nra 1,498.847, 376.493 i 583.004; po 1000 dolarów nra 453.866, 563.369, 1,428.582, 200.099 i 1,404.669.

WYBUCH PODCZAS WIZYTACJI PUŁKU

Bukareszt, 1 marca. W Ploesti podczas wizytacji tamtejszego pułku piechoty przez inspektora armji wybuchł granat ręczny w ręce pewnego podoficera, wskutek czego podoficer poniósł śmierć na miejscu, podczas gdy 2 oficerów i 9 żołnierzy odniosło ciężkie rany.

NIEMA ROKOWAŃ POLITYCZNYCH CZECHOSŁOWACKO - NIEMIECKICH

Praga, 1 marca (Centropress). W tych dniach amerykańska agencja prasowa „United Press" rozszerzyła wiadomość, „jakoby rząd niemiecki zwrócił się do rządu czechosłowackiego z propozycją wszczęcia rokowań o zawarcie paktu, jaki niedawno zawarty został pomiędzy Niemcami i Polską. Obecnie pisma czeskie zamieszczają wiadomość z Berlina, według której w kołach urzędowych niemieckich nic nie wiedzą o tem, by miały być rozpoczęte rokowania pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją. Również oficjalne czynniki czechosłowackie nie wiedzą nic o podobnej propozycji niemieckiej, o jakiej mówi doniesienie agencji amerykańskiej. Nie mniej charakterystyczny jest komentarz „Lidovych Novin", zbliżonych do kierownictwa czechosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych, do amerykańskiej wiadomości i urzędowego zaprzeczenia. Zdaniem pisma przypuszczać można, że Berlin nosi się z podobnym zamiarem. — Stanowisko Czechosłowacji — pisze wspomniany dziennik — jest znane. Nie odrzuca ono zasadniczo żadnych rokowań, które mogłyby się przyczynić do odprężenia międzynarodowego i wzmocnienia pokoju. Dlatego też z natury rzeczy Czechosłowacja nie odrzuciłaby ewentualnej propozycji berlińskiej. Czechosłowacja utrzymałaby oczywiście z lojalną konsekwencją **wszystkie zobowiązania,** jakie nakładają na nią pakty Małej Ententy i sojusz z Francją i **dochowałaby wierności dla zasad Ligi Narodów.** Oznaczałoby to, że nie prowadziłaby rokowań ani nie zawarłaby żadnej umowy bez porozumienia z pozostałemi państwami Małej Ententy i Francją i że podpisane przez nią umowy musiałyby być zgodne z ogólną polityką międzynarodowej instytucji genewskiej. „Narodni Osvobozeni" pisze, że doniesienie amerykańskiej agencji wywołało zagranicą wrażenie, iż kołom berlińskim chodzi o to, aby w chwili, kiedy odczuwają napór włoski, osiągnąć nowy sukces, **jakim też było porozumienie z Polską.** Prawdą jest, że **żadnych rokowań w tym kierunku nie było,** a Berlinowi zapewne chodzi o sondowanie gruntu w Pradze. Pismo to również zaznacza, że rokowania takie mogłyby być wszczęte po porozumieniu z pozostałemi państwami Małej Ententy i rządem francuskim.

KRÓL BUŁGARSKI W BERLINIE

Berlin, 1 marca. Król bułgarski Borys odbył wczoraj z niemieckim ministrem spraw zagranicznych 2-godzinną konferencję.

System korporacyjny w rzemiośle, przemyśle i handlu

Warszawa, 1 marca (tel. wł.). Na piątkowem posiedzeniu sejmowej komisji przemysłowo-handlowej będą się toczyć obrady nad projektem ustawy o przymusowych związkach rzemiosł, handlu i przemysłu. Projekt przewiduje, że zostanie utworzony jeden związek na całe terytorjum Rzplitej, a w poszczególnych miastach jego filje. Jest to pierwszy krok do przejścia na tzw. system korporacyjny, który sanacja naśladuje za faszyzmem włoskim.

Nieudały zamach na b. ministra francuskiego

Paryż, 1 marca. Do mieszkania byłego ministra spraw wewnętrznych Frota przybył we środę wieczór pewien młodzieniec, którego zachowanie wydało się portjerowi podejrzane, wobec czego oddał go w ręce policji. Sprowadzony do urzędu policyjnego młodzieniec poddany został rewizji. Znaleziono przy nim sztylet. Stwierdzono, że młodzieniec, który okazał się synem pewnego bardzo bogatego przemysłowca, zamierzał dokonać zamachu, aby w myśl zawartego z kolegami zakładu „dokonać na byłym ministrze spraw wewnętrznych zemsty za przewinienia". Młodzieńca zatrzymano narazie w areszcie policyjnym, a równocześnie zawiadomiono zaniepokojonych nieobecnością syna rodziców.

—ooo—

NA TROPIE MORDERCÓW SĘDZIEGO PRINCE'A

Paryż, 1 marca. W związku z tajemniczem morderstwem radcy sądowego Prince'a dzienniki donoszą, że policja znalazła się obecnie w posiadaniu cennych zeznań, mogących doprowadzić do rychłego wyjaśnienia tajemnicy. Po długich, mozolnych poszukiwaniach udało się także policji odnaleźć sklep, w którym zakupiony został metr, znaleziony obok zwłok Prince'a.

OBJAZD DELEGATA ANGIELSKIEGO PO STOLICACH

Paryż, 1 marca. Minister Eden przybył dziś przedpołudniem z Rzymu i zamieszkał w ambasadzie angielskiej. Później Eden udał się do min. spraw zagr., gdzie odbył dłuższą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Barthou. Jak słychać, w toku tej rozmowy złożył Eden sprawozdanie z wyniku swej podróży do Berlina i Rzymu.

Paryż, 1 marca. Minister Eden został dziś w południe przyjęty przez premjera Doumergue'a i ministra spraw zagranicznych Barthou. Po tej rozmowie wydany został następujący komunikat oficjalny: „Strażnik wielkiej pieczęci angielskiej Eden wracając z Rzymu przybył dziś rano do Paryża i został przyjęty przez premjera Doumergue'a i ministra Barthou, których zaznajomił z rezultatem swoich rozmów w Berlinie i Rzymie. W toku dzisiejszej rozmowy zbadane zostały zasadnicze wytyczne memorandum brytyjskiego. Doumergue i Barthou oświadczyli Edenowi, że badania będą kontynuowali i w najbliższym czasie zawiadomią go o stanowisku, jakie Francja zajmie w tej sprawie".

BUDŻET FRANCUSKI OSTATECZNIE UCHWALONY

Paryż, 1 marca. Budżet państwowy na rok 1934 przyjęty został dziś rano ostatecznie tak w Izbie jak w Senacie. W głosowaniu Izba przyjęła budżet 458 głosami przeciw 132, w Senacie przeszedł budżet 283 głosami przeciw 15. Uchwalony budżet przewiduje dochody w wysokości 48,327.570.000, — zaś wydatki w wysokości 48.318,570.000 franków.

„WĄŻ MORSKI" — MARTWY

Paryż, 1 marca. Na wybrzeżu morskiem w pobliżu Querqueville pod Cherbourgiem znaleziono zwłoki nieznanego zwierzęcia morskiego, wyrzucone przez fale morskie na ląd. Jest to potężne zwierzę długości 8 metrów, posiadające zamiast odnóży — pletwy. Zwłoki zbadane zostaną przez uczonych, celem stwierdzenia gatunku zwierzęcia.

PRZESILENIE RZĄDOWE W HISZPANJI

Madryt, 1 marca. Premjer Lerroux złożył dziś w południe dymisję całego gabinetu. Prezydent republiki przyjął dymisję. Koła polityczne przypuszczają, że Lerroux otrzyma ponownie misję utworzenia nowego rządu, do którego katolicy prawdopodobnie nie wejdą.

KORONACJA CESARZA MANDŻURJI

Londyn, 1 marca. Rozpoczęte wczoraj w Hsingkingu uroczystości koronacyjne cesarza mandżurskiego Pu-yi przybrały dziś charakter święta narodowego. Ceremonja religijna odbyła się wedle starodawnego zwyczaju w świątyni „Niebios", dokąd nowy władca Mandżurji, ubrany w mundur wojskowy, zajechał wspaniałem autem, ozdobionem w herby cesarskie, utworzone ze złotych storczyków. Po wstąpieniu na stopnie ołtarza, u stóp którego zebrali się członkowie rządu i wyżsi urzędnicy, Pu-yi upadł twarzą na ziemię, pozostając w tej pozycji przez cały czas składania ofiar. Między ofiarami znajdował się także biały byk, którego kapłani w świątyni zarżnęli. Po ceremonji religijnej cesarz zasiadł na tronie, odbierając od członków rządu i reprezentantów władz hołd jako cesarz Kang Teh. Z dniem dzisiejszym rozpoczynają się uroczystości ludowe, na które rząd wyasygnował 3 i pół miljona dolarów. W uroczystości koronacyjnej z wyjątkiem delegacji japońskiej nie brał udziału żaden reprezentant państwa obcego.

Londyn, 1 marca. W mowie wygłoszonej podczas uroczystości koronacji cesarz mandżurski oświadczył, że główną jego troską będzie doprowadzenie kraju do spokoju i dobrobytu. W stosunkach z sąsiadami zachodnimi i wschodnimi będzie dążył do utrzymania pokoju i przyjaźni, wyrzekając się wszelkiej działalności wojowniczej.

LISTY Z KRAJU

SPÓŁKA SANACYJNO-ŻYDOWSKO-NIEMIECKA W BIAŁEJ

W poniedziałek 26 lutego odbyło się posiedzenie Rady miasta Białej. Na posiedzeniu tem dokonany został wybór zarządu miasta. Na burmistrza wybrany został p. dr. Zbigniew Łuniewski, wicestarosta z Bielska, na zastępcę p. Kuśnierz, dotychczasowy wicekomisarz, właściciel drukarni. Na asesorów wybrani zostali: dr. Feuereisen Dawid (żyd), Rochowicz Rudolf (Niemiec) i tow. Pająk.

Zabawny był widok ku uciesze galerji, licznie obsadzonej przez robotników, jak BB wspólnie z rabinem dr. Hirschfeldem i kapitalistą niemieckim Schmeją głosowali na burmistrza. Kapitalną i atrakcyjną zabawą był wybór ławników. BB głosował na żyda dra Feuereisena, znanego z niechęci do socjalistów i na niemieckiego fabrykanta Rochowicza. U radnych BB widać było ogromne niezadowolenie, lecz rozkaz wykonać musieli. — Śmiesznie wyglądało, jak przedstawiciele rzekomego ZZZ głosowali na tych „obrońców robotników". Gdzie ich „rewolucyjność" i „samodzielność"?

PPS, posiadając sześciu radnych na 24, przy wyborze burmistrza oddała białe kartki.

Na wiceburmistrza tow. Pysz w imieniu klubu socjalistycznego zaproponował tow. Pająka, który otrzymał 9 głosów na 24. Następnie przy wyborze ławników PPS postawiła swoich kandydatów. —. Lista PPS Nr. 2 otrzymała na 23 ważnych głosów 7, wybrany został ławnikiem z tej listy tow. Pająk.

Biednie sanacja bialska wygląda w tej spółce sanacyjno-żydowsko-niemieckiej.

Z piśmienniczego ruchu ukraińskiego

Leży przed nami 4 numer nowego pisma ukraińskiego „Nazustricz" (Na spotkanie), dwutygodnika literacko-naukowego, wychodzącego we Lwowie, podobnego do „Wiadomości literackich". Istniały dotąd ukraińskie czasopisma literackie, tylko ściśle określonego, ideologicznego zabarwienia nacjonalistycznego, — faszystowski „Wistnyk" Doncowa oraz małe pisemko literackie młodych nacjonalistów, miesięcznik „Dażboh". Oprócz tego, subwencjonowany przez kler miesięcznik katolicki „Dzwony". Niezależnego, czysto literackiego pisma, któreby drukowało utwory bez względu na sympatyczną lub niesympatyczną dla siebie tendencję, dotąd nie było. Lukę tę obecnie wypełnia „Nazustricz", zajmujące w literaturze ukraińskiej kierownicze stanowisko. (Równolegle wychodzi w Warszawie, w tym samym duchu redagowany kwartalnik literacki: „My").

Redaktorem „Nazustricz" jest dziennikarz i krytyk literacki O. Bodnarowicz, dotychczasowy redaktor „Nowego Czasu". Najbliższy i najżywszy udział biorą niezależni pisarze jak: Michał Rudnicki, prof. Wasyl Simowycz, W. Sofroniw, Z. Jabłońska, Świętosław Hordyński, Stefan Lewiński, O. Dniprowski i malarz Paweł Kowżun. Ze starszego pokolenia drukowali dotychczas: P. Karmański i St. Czarnecki.

W ostatnim (4) numerze z 15 lutego, Pawło Kowżun pisze o Wasylu Masiutynie, pierwszorzędnym, współczesnym ukraińskim grafiku, malarzu, dekoratorze, znawcy sztuki i działaczu na polu krzewienia sztuki ukraińskiej.

Następnie Michał Rudnicki, znany poeta i krytyk literacki, w żywym i barwnym, a zarazem ciętym feljetonie rozprawia się z przeciwną grupą literacką.

Dalsza część numeru — jeszcze wciąż pod znakiem ostatniego konkursu literackiego (Tow. dziennikarzy i literatów ukraińskich im. Iwana Franki) niedawno rozstrzygniętego.

A więc laureat konkursu, Zygmunt Procyszyn, autor nagrodzonego „Młodego pokolenia" pisze o sobie i o literaturze. Halina Żubra, laureatka i autorka powieści: „Zorze zwiastują świt", kreśli interesująco swoje wspomnienia kijowskie z r. 1912, trzeci zaś laureat Stefan Lewiński, wielce kulturalny autor nowel „Z japońskiego domu" — „odkrywa na nowo Lwów".

Oprócz tego w odcinku fejletonowym, nowela naddnieprzańska D. M. Tasia p. t. „Sad". Bogata kronika literacka swoja i obca dopełnia ze wszech miar interesującej całości. Pismo daje doskonały przekrój ukraińskiego ruchu piśmienniczego.

Świętosław Hordyński, również laureat konkursu, autor „Barw i linij", utalentowany poeta i malarz przedstawia się jako pomysłowy ilustrator książki St. Lewińskiego „Wschód i zachód", a na czele numeru drukuje wiersz, który podaję tu w swoim przekładzie:

Z „DRÓG ŻEGLARZY"

Zakurzyły fajki okręty nowoczesnych hanz,
dymem żelaznych piersi nieba przysłoniły skraj,
Huczą bezustannie syreny z drednautu „Provence",
co odpływa w marzeń moich egzotyczny kraj!
Biją w port oceanu przypływy,
mewy tną powietrze skrzydłami i krzykiem,
I jak chmury krążą w eskadrach me pragnienia pożądliwe.
po Atlantykach czarnych i nad Pacyfikiem.
A kiedy w portach bandery zawisną nad statkami,
a dymy łechcące nozdrza w tułaczą zatęsknią dal,
Rozwinę na serca maszcie flagę grającą barwami,
niechaj łopoce na siwych wichrach, wśród szumu fal.

M. F. (Lwów).

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon".
APOLLO: „Przybłęda".
CASINO: „Sekret kobiety" i „Buster w kabarecie".
CHIMERA: „Zakazana melodja".
COLOSEUM: „Czarowna noc" i rewja „Powitanie Lwowa".
KOPERNIK: „Piękny jest świat" (M Chevalier) i tygodnik Paramounta.
MARYSIENKA: „Klub dżentelmenów".
MIRAŻ: „Królewski kochanek".
MUZA: „Uśmiech szczęścia".
PALACE: „Pieśniarz Warszawy".
PAN: „Rozkoszna przygoda" i rewja.
PASAŻ: „Banita" i „Podróż w daleki świat".
RAJ: „Papryka".
STYLOWY: „Zwycięzca w hotelu Atlantic".
ŚWIT: „Mężczyźni w jej życiu".
UCIECHA: „Złodziej z Bagdadu" i rewja.
WANDA: „Pod fałszywą flagą".

Ustalenie płac lekarskich w ubezpieczalniach społecznych

Między lekarzami kasy chorych (ubezpieczalni) we Lwowie a ubezpieczalnią istniał spór o ustalenie wysokości wynagrodzenia dla lekarzy. Sprawę oddano sądowi polubownemu, którego superarbitrem był p. Gusiński z min. opieki społecznej. Lekarze żądali 13 proc. dochodów instytucji, ubezpieczalnia ofiarowała 11 proc. Superarbiter przyznał 11 proc., co oznacza 40 proc. obniżki dotychczasowych poborów.

Pan Gusiński powróciwszy ze Lwowa popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru. Przyczyna samobójstwa: rozstrój nerwowy.

Walne zgromadzenie PPS we Lwowie

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia PPS odbędzie się w piątek 2 marca o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II p.)

Na porządku dziennym: Dokończenie dyskusji, sprawozdania, wybór OKR i interpelacje. Udział w zgromadzeniu biorą wszyscy członkowie partji. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

Za OKR PPS we Lwowie:

B. Skalak sekretarz. **Jan Szczyrek** przewodniczący.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Sobota, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Niedziela, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko" (ceny najniższe — Abon. 5); 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Poniedziałek, 8'15: Występ baletu „Bodenwieser".
Wtorek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Środa, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Czwartek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12)

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 3'30: Teatr Zahroda „Ziemia"; 7'30: „Taras Bulba".
Sobota, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Niedziela, 11 w południe i 1 popołudniu: „Czerwony Kapturek", „Jaś i Małgosia", „Pat i Patachon", „Kajtuś nie chce iść do szkoły" (ceny najniższe — Ostatnie występy warszawskiego teatru dla dzieci); 3'30: „Moja siostra i ja"; 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Poniedziałek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Wtorek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Środa, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Czwartek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).

—ooo—

CHARAKTERYSTYCZNY JUBILEUSZ W MAGISTRACIE. Podobno w magistracie lwowskim ożywione są przygotowania do uroczystości jubileuszowej z okazji trzech lat trwającego już zawieszenia w urzędowaniu b. naczelnika oddziału drogowego inż. Władysława Pelczarskiego. Z początkiem maja upływają trzy lata, odkąd p. Pelczarski, podobno za nadużycie, został zawieszony w urzędowaniu, wytoczono mu dochodzenia dyscyplinarne i podobno skierowano całą sprawę do sądu. I od tego czasu zapanowało grobowe milczenie. Dochodzenie i załatwienie sprawy utknęło na jakimś tajemniczym martwym punkcie i niema siły, któraby go mogła poruszyć. Jedno tylko funkcjonuje z dokładnością genewskiego zegarka, mianowicie wypłata przez magistrat połowy poborów p. Pelczarskiego. Ponieważ ta połowa wynosi przeszło 300 zł. miesięcznie, za trzy lata wypłaciła kasa miejska około 10 tys. zł. za zupełną bezczynność, jedynie za trud podejmowania tych pieniędzy.... Jak widzimy, gospodarka funduszami publicznemi jest wzorowa, sprawność w załatwianiu sprawy i pośpiech rekordowy. Wszystko to zasługuje na uczczenie wspaniałą uroczystością. „Twarda ręka" prezydjum miasta wygląda jak stal hartowana....

PRZEMYTNICY SACHARYNY. Straż graniczna aresztowała we Lwowie właściciela sklepu korzennego w Podhajcach Gutmana. Gutmana aresztowano w tramwaju w Rynku. Podczas rewizji znaleziono przy Gutmanie 8 kg. sacharyny pochodzącej z przemytu. Sacharynę skonfiskowano. Tegoż dnia aresztowano mieszkańców Lwowa Markusa Rosenfelda i Salomona Sasinera, u których znaleziono większą ilość tego słodkiego przemytu. Sacharynę skonfiskowano również u Estery Goldman (Wybranowskiego 9).

ZMARŁ NA WŚCIEKLIZNĘ. W szpitalu we Lwowie zmarł z objawami wścieklizny Wasyl Tutko (lat 18) pochodzący ze wsi podmiejskiej Gaje. Okazuje się, że swego czasu Wasyl Tutka pokąsany został przez psa wściekłego i nie poddał się odpowiedniej kuracji.

SPŁOSZENI WŁAMYWACZE. Henryk Sołowij z Sygniówki Wielkiej doniósł policji, że w nocy z 28 lutego na 1 marca jacyś nieznani i osobnicy wyrwali okno w piwnicy, skąd usiłowali dostać się do sklepu Wilmy Sołowij. Włamywacze zostali spłoszeni przez Ludwika Adamskiego, zamieszkałego tamże, który na postrach oddał kilka strzałów z rewolweru.

STRZAŁ WYWIADOWCY. Patrolujący wywiadowca PP zauważył na pl. Krakowskim, jak znany kieszonkowiec Józef Cieliński wyrwał z rąk Ludwika Marcinkowa pugilares wraz z 10 złotemi. Wywiadowca począł ścigać uciekającego złodzieja, przyczem strzelił z rewolweru na postrach. Złodziej umknął, ponieważ policjant pośliznął się i upadł.

ARESZTOWANIE OSZUSTA. We Lwowie aresztowano Oskara Rohatyna, który niedawno zbiegł ze Lwowa, a za którym rozpisane były listy gończe. Aresztowano również spólnika Rohatyna Ezrę Weitza. Oszuści dopuścili się nadużyć na szkodę szeregu osób na szkodę ponad 20.000 złotych.

OSZUSTWA DZIAŁACZA SPÓŁDZIELCZEGO. Dnia 28 lutego został oddany do aresztów policyjnych Wiktor Przestawski, zam. przy ulicy Jakóba Strzemię 15, za to, że wymieniony będąc zawiadowcą „Włościańskiej spółdzielni" z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie sprzeniewierzył na szkodę wymienionej wszystkie wpływy od roku 1928 dotychczas. Przestawski bez-

prawnie używał tytułu dra praw, a głównem jego zajęciem było wyłudzanie od nieświadomych wieśniaków (których werbował zapomocą agentów) zaliczek na poczet uregulowania spraw parcelacyjnych i tabularnych, które z reguły szły do kosza. Wedle dotychczasowych obliczeń w ten sposób oszukanych zostało kilkaset osób na łączną kwotę kilku tysięcy złotych.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE W ŚRÓDMIEŚCIU. Nieznani sprawcy w nocy z 27 na 28 zm. dostali się przez wybicie dziury w sklepieniu do sklepu bławatnego Sabiny Bardach (pl. Bernardyński 2), skąd skradli większą ilość towarów bławatnych na ogólną szkodę 10 tys. złotych.

AUTO I FURMANKA. Onegdaj około godz. 11 autodorożka Lw. 92577 prowadzona przez dra Redera Izydora (ul. Listopada 22) najechała na furmankę Jana Jaremki (ul. Zielona 135). Wskutek najechania auto zostało uszkodzone jak również i wóz, przez co szkoda powstała koło 500 zł. Wypadków w ludziach nie było.

OSTROŻNIE Z KWESTARZAMI. Aresztowano niejakiego Bazylego Popka, który na podstawie sfałszowanej legitymacji zbierał datki, rzekomo na dzieci bezrobotnych.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj na Wysokim Zamku usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie jakiejś trucizny elegancko ubrany młodzieniec w wieku od 25—30 lat nieznanego nazwiska. Desperata odwieziono do szpitala.

ARESZTOWANIE POKĄTNEGO DORADCY. Jakób Brück (Mickiewicza 22) uchodził za zdolnego adwokata, a kancelarja jego świetnie prosperowała. Urzędował on jednakże nie w swojem biurze, ale w podrzędnym szynku Menaheta przy ul. Sykstuskiej 35, gdzie przyjmował klientów, odbywał konferencje, inkasował pieniądze, pisał prośby itd. Tym oryginalnym „mecenasem" zainteresowały się wkońcu władze śledcze. Okazało się, że rzekomy Brück nazywa się w rzeczywistości Jakób Baader i nie ma żadnych kwalifikacyj do prowadzenia kancelarji adwokackiej, gdyż nigdy nawet nie odbywał studjów uniwersyteckich. — Udając adwokata, dopuścił się on szeregu oszustw. Kancelarję zlikwidowano, — „mecenasa" przymknięto.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO" złożył Związek litografów i chemigrafów, Oddział we Lwowie 16 złotych. Związek robotników browarnianych 25 złotych.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

CO DZIAŁO SIĘ W CZASIE ATAKU GAZOWEGO WE LWOWIE

Pamiętamy wszyscy imprezę ataku gazowego na Lwów w listopadzie 1933 r. Wszystkie okna pozalepiane paskami papieru, „zdobiącemi" jeszcze dziś gmach ratusza i wiele innych domów — drzwi pouszczelniane, bramy pozamykane, ciemności na ulicach, przesadny popłoch wśród mieszkańców itd.

Otóż w tych dniach gorączkowych przygotowań zmobilizowana była również policja, która miała obowiązek czuwać nad porządkiem w mieście, a przedewszystkiem nie dopuścić do jakichś wystąpień komunistów. W sam czas też udało się wywiadowcom policji przeszkodzić... demonstracji, jaką przygotowywał na dzień alarmu 22-letni pomocnik handlowy Herman Sperling. Oto na dzień przed atakiem w ulicy Zamarstynowskiej został on przytrzymany ze zwojem ulotek, ukrytych w rękawie. Ulotek tych było razem sześć, pisane były ręcznie, zaczynały się od słów: „Precz z wojną imperjalistyczną", protestowały przeciw... przygotowaniom do zamachu na Związek sowiecki, a w szczególności nawoływały mieszkańców, by przeciwdziałali próbom alarmu i w czasie ataku nie gasili świateł...

Sperling, który wczoraj przed sądem przysięgłych odpowiadał za zbrodnię stanu, tłumaczył się, że ulotki te znalazł, lecz znawca sądowy dr. Oblas stwierdził, że pisane one były ręką oskarżonego.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Sperlinga na półtora roku więzienia.

Przewodniczył s. o. Medyński, oskarżał prok. Prachtel-Morawiański, bronił dr. Melczar.

KAPUŚ...

Wczoraj zakończył się proces przeciw szajce złodziejskiej, złożonej z 16 osób, która odpowiadała za szereg kradzieży, dokonanych w sposób bardzo sprytny. Prokurator dr. Golczewski w przemówieniu swem wskazywał na nadzwyczajnie ulepszoną technikę złodziejską. W tym wypadku zdołano udowodnić, że szajka ta zdołała dokonać ni mniej, ni więcej, tylko 41 kradzieży! Prokurator podkreślił, że sprawcy kradzieży zostali ujęci dzięki temu, że jeden z oskarżonych Pilichiewicz zdradził swych kompanów. Lecz Pilichiewicz — mówi prokurator — nie był na usługach policji, jak twierdzą oskarżeni, najlepszy dowód w tem, że i on zasiada na ławie oskarżonych...

ZE SPORTU

—o—

WYCIECZKA DO WOROCHTY. W związku z międzynarodowym meczem narciarskim z udziałem zawodników Czechosłowacji, Rumunji i Polski, który odbędzie się w Worochcie w dniach 3 i 4 bm. organizuje lwowski okręgowy Związek narciarski wraz z sekcją narciarską polskiego Towarzystwa tatrzańskiego, oddział we Lwowie, dwie wycieczki do Worochty. **Pierwsza — dwudniowa:** wyjazd ze Lwowa w piątek 2 bm. o godzinie 23'55. **Druga — jednodniowa:** wyjazd ze Lwowa w sobotę 3 bm. o godzinie 14'40. Powrót obu wycieczek w niedzielę dnia 4 bm. wieczorem. Informacyj udziela biuro polskiego Towarzystwa tatrzańskiego (ul. Akademicka 23).

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI SEKCJI RKS TUR W DROHOBYCZU ZA ROK 1933. W lutym 26 odbyło się walne zebranie Robotniczego Klubu Sportowego TUR, oddział w Drohobyczu, w sali własnej w Domu Robotniczym. Kierownik sekcji sportowej tow. Gartenberg złożył następujące sprawozdanie z działalności: 1) Zarząd RKS TUR odbył posiedzeń 5, jedno nadzwyczajne walne zebranie, celem kooptacji kilku członków do zarządu. Sekcja RKS liczy członków 60, w tem 30 czynnych sportowców. Po ukonstytuowaniu się zarządu w zeszłym roku RKS TUR powziął uchwałę o przystąpienie sekcji piłki nożnej do LZOPN podokręgu Podkarpackiego w Stryju, celem wzięcia udziału w rozgrywkach mistrzowskich klasy C. W tym celu zarząd wydelegował dwóch członków zarządu na walne zebranie LZOPN, które odbyło się w Stryju, wydelegowani byli tow.: Bachman Henryk i Gartenberg Artur. Przed rozpoczęciem sezonu sportowego zarząd TUR wynajął boisko klubu sportowego Betar na cały rok 1933. Jako młoda grająca pierwszy rok o mistrzostwo klasy C, drużyna RKS TUR zdobyła czwarte miejsce (zdobytych punktów 7, stosunek bramek 15:30). Prócz mistrzostw rozegrała drużyna TUR zawody towarzyskie w Drohobyczu i w Boryslawiu, razem 5, w tem dwa wygrane, 1 przegrana i 2 remis. Równocześnie RKS TUR w dniu święta sportu robotniczego zaprosił bratnią organizację RKS TUR (Borysław) na zawody towarzyskie, które były imponującem świętem sportu robotniczego. Obecnie RKS, jako młoda drużyna, ładnie się rozwija. Bierze udział w rozgrywkach puharowych (przechodni), ufundowane przez wszystkie kluby miasta Drohobycza. — Regulamin o puhar przechodni został za zgodą wszystkich klubów sportowych przez komitet puharowy zatwierdzony, a to: w razie zdobycia puharu trzykrotnie (3 lata), lub w ciągu pięciu lat z przerwami, przechodzi na własność zwycięzcy. (W roku 1932 zdobył KS Junak). W bieżącym roku został wybrany nowy komitet puharowy, do którego weszli tow.: prezes: Lachowicz jako sekretarz i Wróblewski jako członek zarządu. W bieżącym roku rozegrano tylko pierwszą kolejkę (druga na wiosnę przyszłego roku), RKS zajął narazie trzecie miejsce. Oprócz piłki nożnej i tenisa stołowego czynni członkowie nie uprawiali żadnej innej gałęzi sportu, a to z powodu braku funduszów na zakupienie potrzebnych sprzętów, to też zarząd z końcem roku zakupił dwa stoły i przybory bilardowe, oraz 1 komplet gry ping-pong, co dało zajęcie wszystkim sportowcom naszym przez całą zimę. —

Sprawozdawca podał dalej, że klub ten otrzymał w tym roku dyplom od zarządu podokręgu Podkarpackiego lwowskiego Związku okręgu piłki nożnej, za uzyskane pierwsze miejsce w grze fair. To odznaczenie naszego klubu za dobre wychowanie naszych sportowców nie jest bez znaczenia, bo wskazuje, że istnieje wyraźna różnica między sportem robotniczym a sportem innych stowarzyszeń, wśród których nie brak „dzikich sportowców". Dnia 18 lutego br. nasz klub spotkało jeszcze jedno wyróżnienie, mianowicie: na zjeździe klubów sportowych piłki nożnej naszego podokręgu przy wyborach uzyskaliśmy miejsce wiceprezesa zarządu, którym został tow. Lachowicz. — Sprawozdanie kasowe składał tow. Bachman; wynika z niego, że przychody rzeczywiste wyniosły 530 złotych, rozchody niestety 830 złotych; niedobór 300 zł. — Po udzieleniu absolutorjum zarządowi ustępującemu wybrano zarząd w składzie następującym: przewodniczącym Lachowicz Bolesław, członkami tow.: Wróblewskiego, Trzaskosia, Gartenberga, Koczonia, Szablińskiego i Mialskiego. — Komisję rewizyjną tow.: Czapkiewicza, Urbanowicza, Kądziołka i Panicza. Sąd honorowy w składzie następującym: Szwabowicz, Siuta i Szyfurko. — Zebranie zakończono późnym wieczorem okrzykami na cześć sportu robotniczego.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KOMUNIKATY

CHÓR ROBOTNICZY. Zwyczajne roczne walne zgromadzenie Towarzystwa śpiewackiego „Chór Robotniczy" we Lwowie odbędzie się w niedzielę 4 bm. o godzinie 9'30 przedpołudniem w sali przy ul. Zielonej 7, I piętro z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie z czynności: a) zarządu, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej. 3) Absolutorjum ustępującemu zarządowi. 4) Wybór nowego zarządu. 5) Wybór dyrygenta. 6) Wnioski i interpelacje. W razie niejawienia się dostatecznej ilości członków odbędzie się walne zgromadzenie o godzinie 10'30 przedpołudniem, jako powtórnie zwołane z ważnością zapadłych uchwał.

Za zarząd: Słowik Stanisław, sekretarz. — Bałachura Włodzimierz przewodniczący.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwatra jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTDA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 2 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. — 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Dalszy ciąg muzyki z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert orkiestry dętej z Warszawy. 16.20: Recital śpiewaczy z Warszawy. 16.40: Zagadki muzyczne dla młodzieży. — 16.55: Arje i pieśni z Warszawy: 17.20: Trio kameralne z Warszawy. 17.50: Nauka stenografji. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Przeboje Dana z Warszawy. 18.50: Gramofon. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Odczyt aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.48: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: Silva rerum 20.00. Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Sobota 3 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.36: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. — 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40 Skrzynka strzelecka. 15.55: Chwilka morska i kolonjalna 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.20: Lekki koncert orkiestry jazzowej z Warszawy. 19.03: „Z wędrówek i doświadczeń krótkofalowca". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans poetycki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: Silva rerum. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Muzyka lekka z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Silva rerum. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Odczyt ukraiński z Warszawy: „Taras Szewczenko". 22.15: Gramofon. 23.05—24.00: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Przybyś.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.